

## Parallel History Project on NATO and the Warsaw Pact

Oral History Interviews with Polish Generals

---

### Rozmowa z generałem Jerzym Skalskim

**Prof. Poksiński:** Panie generale, bardzo serdecznie prosimy o kilka słów o sobie. Dosłownie kilka słów takich osobistych, mniej oficjalnych.

**Gen. Skalski:** Nie chodzi o mój życiorys, ale chciałbym powiedzieć, w skrócie, można to potem rozwinąć, gdyby taka potrzeba zaistniała. Po pierwsze, ja rozpocząłem swoją działalność wojskową konkretnie 7 kwietnia 1942 r., kiedy wstąpiłem do Armii Krajowej, złożyłem przysięgę i od tego czasu różnie się to potem układało. Jednym się to podobało, drugim się to nie podobało, no ale to nie ma najmniejszego znaczenia. Z tym, że to była ciekawa taka historia, ponieważ myśmy, w grupie czterech, chcieliśmy w Kuźnicy przekroczyć granicę sowiecko-niemiecką. I kiedy szliśmy w rejon Łomży, Zambrowa, żeby wziąć udział w Powstaniu Warszawskim - to był lipiec 1944 r. - to w pewnym momencie, tylko słyszę, bo byłem najmłodszy, byłem harcerzem – ty pójdz i zobacz, bo coś nam tutaj nie odpowiada. No więc ja się podczołgałem i w pewnym momencie tylko słyszę – *stoj, ruki w wierch!*. Koniec. I znalazłem się pod Uralem

**Prof. P:** W 1944 roku?

**Gen. S:** W 44 roku. No, a potem taki moment był, że uznawano tych, którzy urodzili się na wschód od linii Courzona.

**Prof. P:** Jako obywateli sowieckich?

**Gen. S:** Tak, jako obywateli sowieckich, a ci, którzy z drugiej strony byli, no to mogli być Polakami. No i oczywiście, w pułku zapasowym, w którym byliśmy w Kostromie, na przedpolu, czy przedmurzu Uralu, no przygotowywano nas do przysięgi i żądano jednoznacznego określenia się. No, więc ponieważ nas tam było bardzo wielu, pułk liczył dwa i pół tysiąca ludzi, z tego 80% to wszystko żołnierze Armii Krajowej, z tych północno-wschodnich części: Wilno, Mołodeczno, Baranowicze, Grodno oczywiście, Nowogródek itd. Te wszystkie sprawy miały swój wydźwięk i to, żeśmy się tam znaleźli. Ponieważ odmówiliśmy przysięgi, bo takie było życzenie naszych przełożonych, którzy byli w konspiracji w tym pułku, wobec tego byliśmy zmuszeni wyjść z ziemianek, na gołym polu, w warunkach gorszych aniżeli jeńcy niemieccy. Ale na szczęście z Riazania przyjechała grupa od generała Berlinga. No i teraz weryfikacja. Stoimy tak, w dużej, długiej kolejce, podchodzi do mnie kolega starszy i mówi: słuchaj, ty gdzie jesteś urodzony? Ja mówię: w Grodnie. Mówi: to niedobrze, to niedobrze. Ja mówię: dlaczego? No, bo – mówi - będziesz uznany za Białorusina albo Rosjanina. No, a ojciec twój? A ja mówię, że ojciec w Radomiu. No to ty

mów, że ty też się w Radomiu urodziłeś. No, ale mówię, ale dobrze, a jeżeli oni mnie nakryją? To znajdę się albo w tych tak zwanych karnych kompaniach, albo gdzieś w jakiejś kopalni, albo w jakimś obozie koncentracyjnym, który gdzieś tam jest. No, więc to nie były żarty. Kiedy przeszła moja kolejka, to mnie się pyta - był tam taki kapitan, starszy ode mnie chyba o dwa lata - tak zaczyna mnie ten ruski przepytować, chce wymusić, żebym ja powiedział, że ja jestem z tej strony linii. A ja twardo, w Radomiu, w Radomiu. I koniec. No, ale jak ja się tu znalazłem? Ja mówię: bardzo prosto, przed wybuchem wojny ojciec otrzymał pracę, przeniósł się do Grodna, a ja się urodziłem w Radomiu. No i ten kapitan mnie uratował, bo tak popatrzył, ja się zacząłem trochę plątać i mówi tak, do tego pułkownika radzieckiego: *śłuszaj, widno, szto eto polackaja morda* - na mnie. Najpierw mnie to wstrząsnęło, że polski mundur, ja w mundurze innej armii, i teraz tu idą takie sprawy, ale on mrugnął. Myślę, to dobrze. I to mnie uratowało i w ten sposób poszedłem do wojska polskiego. Czyli dalej te ponad dwa tysiące kilometrów trzeba było przejechać, no i w ten sposób do 2. Armii, i dalej front. Dużo było tych zdarzeń, nie chciałbym specjalnie...

**Prof. W:** Dlaczego Pan został w wojsku po wojnie, czy to powołanie żołnierskie, czy jakieś inne powody?

**Gen. S:** Ja jestem z rodziny żołnierzy. Mój ojciec był rotmistrzem w kawalerii, w 1938 r. został powołany do Wileńskiej Brygady, stamtąd przeszedł cały szlak bojowy, przeszedł do armii Andersa. Po wojnie się dowiedziałem o tym. I znalazł się... walczył pod Monte Casino, ciężko ranny, ewakuowany samolotem do Szkocji, tam się znalazł, i on już nie wrócił. Prochy tylko w urnie wróciły, po prostu się bał. I miał rację. Bo gdyby... Zresztą i ja miałbym kłopoty, przecież o tym nikt nie wiedział. Na a drugi brat, starszy, przyrodni, starszy o parę lat, skończył podchorążówkę artyleryjską w Toruniu. No w 19389 r. dostał stopień podporucznika, był skierowany do 20. Dywizji w Prużanie, do pułku artylerii. Brał udział w walkach o Modlin, o Warszawę, ale on nieszczęśliwie znalazł się w Katyniu i w wieku 26 lat zginął tam, został zastrzelony, tak jak wielu innych. Więc tak, jak Panowie widzicie, ja zostałem jeden.

**Prof. W:** Ale powiedzmy sobie szczerze, przecież rozmawiamy szczerze, z punktu widzenia personalników, w Wojsku Polskim powojennym miał Pan przecież fatalny życiorys, bo ojciec przedwojenny oficer...

**Gen. S:** A oni tego nie wiedzieli, i o bracie nie wiedzieli

**Prof. W:** A o Armii Krajowej?

**Gen. S:** O Armii Krajowej tak.

**Prof. W:** Ale to nie ułatwiało kariery wojskowej?

**Gen. S:** Nie. Ja to przeżyłem. To znaczy tak, do 1949 r., kiedy Żymierski był Ministrem Obrony Narodowej, to patrzono na to z... Ale jak przyszedł Kostka, Rokossowski, no to od razu zaczęło się. Od 49 do 56 roku. I właśnie całe szczęście, że nie oni wykryli, że ja byłem

w Armii Krajowej, tylko, że ja to zgłosiłem. Oczywiście, odpowiednio zagrałem, powiedziałem, sprawa patriotyzmu, sprawa tego... No ja mówię; co, swojej ojczyzny nie kochacie, jeżeli chodzi o Ruskich. No i oczywiście, za młody byłem na to, żeby mnie za bardzo przyciskać, dali spokój. No ale miałem trudności z awansem i cały szereg innych.

**Prof. W:** Panie generale, ale jedno pytanie, takie bardziej szczegółowe, ale to co Pan pisał w ankietach personalnych o ojcu?

**Gen. S:** Moje... Kończyło się na tym, że ojciec w 38 roku jako rotmistrz kawalerii poszedł na front i ja w ogóle nic nie wiem, co się z nim stało. A dopiero po wojnie i to drogą okrężną, przez rodzinę

**Prof. W:** Dowiedział się Pan...

**Gen. S:** Nie do Polskiego Czerwonego Krzyża, i tam dowiedziałem się o ojcu, i dowiedziałem się o bracie.

**Prof. W:** Panie generale, jedno pytanie jeszcze. Bo to jednak tak się składa, że panowie, z którymi rozmawiamy, jesteście Polakami, jeżeli tak można powiedzieć, z dawnej Polski w jakimś sensie. To znaczy, którzy mniej czy bardziej przeszli przez ziemie wschodnie. To jest utrata w gruncie rzeczy ojczyzny, w Pańskim wypadku zetknięcie z Sowietami, no nie najgorsze – bo brat przeżył to najgorsze – ale niesympatyczne, niemiłe. Panie generale, takie właśnie pytanie: Jak potem Pan traktował tych sowieckich partnerów, to znaczy nie poszczególnych ludzi, bo to jest inna sprawa. Przecież mamy kontakty z Rosjanami i przecież wiemy, że całego społeczeństwa nie można obciążać odpowiedzialnością za system, za wszystko. Ale jednak współpracując z tą ogromną machiną sowiecką, czy nie było u Pana takiej dwoistości uczuć, że Pan chyba jednak pamiętał o tym, co oni zrobili bratu, co zrobili Polsce? Innymi słowy, czy była jakaś taka wewnątrz, w Panu...? Rozumiem, że Pan na zewnątrz tego nie demonstrował, bo nie doszedłby Pan do szlifów generalskich w tym wojsku, gdyby Panu przedzielono etykietką antysowiecką...?

**Gen. S:** Przydzielono ją, oczywiście, bo to jest, widzi Pan... Sprawa jest tego rodzaju, że kiedy skierowano nas spod Uralu, i w Siedlcach była 8. Dywizja 2 Armii Wojska Polskiego (nawiasem mówiąc to jest ciekawa taka historia, bo kolega z Powstania Warszawskiego znalazł się też w tym rejonie, ja byłem w mundurze, on był w cywilnym ubraniu, ja się nim zaopiekowałem. Myśmy chcieli iść do lotnictwa. Koło Siedlec, w Mordach, stała tam dywizja 8, sztab dywizji, trzy kilometry stamtąd miała być wieś, w której werbowano do lotnictwa. Myśmy przyszli tam, patrzymy, jakiś taki sierżant, ale coś to podejrzane. I on mówi: a wy dokąd? Ja mówię: my do lotnictwa. A, do lotnictwa. Wiedział, że tamci sobie kawały robią, w sztabie dywizji. Ja mówię tylko tyle: Wiesiu, wiejmy. I my z powrotem, do tych Mord. A on miał gęś ze sobą, żywą. Ja mówię: rzuć tę gęś w diabły, żeby można było spokojnie uciec. I myśmy sobie spokojnie uciekli, on tę gęś chwycił, ja do dzisiaj opowiadam, że Rzym został uratowany przez gęsi i my też.) Była taka ciekawa rzecz, że większość dowódców, to byli

nasi oficerowie przedwojenni, albo z rezerwy, raczej z rezerwy a nie ze służby czynnej. Ja, jak trafiłem do szkoły, zostałem skierowany do artyleryjskiej, zresztą poszedłem w ślady brata. W ziemiankach, konkretnie to była Kąkolewnica, jeżeli ktoś z Panów słyszał o tym.

**Prof. P:** Sztab 2. Armii mieścił się w Kąkolewnicy, było to też miejsce kaźni dla oficerów i podoficerów Wojska Polskiego.

**Gen. S:** Ale o tym fakcie dopiero później dowiedzieliśmy się, o tym fakcie. I, wracając do tej sprawy, ukończyłem szkołę, miałem tak zwana małą maturę, znałem język rosyjski, bo dwa lata się uczyłem w dziesięciolatce, więc języka się nauczyłem, a poza tym w Grodnie często można było się zetknąć z tymi sprawami. No, i w wyniku tego zostaliśmy skierowani... ja konkretnie dostałem stopień podporucznika. Moi wszyscy przełożeni to byli Polacy. Tam gdzieś był taki generał, już nie pamiętam, jak on się nazywał, ale on całą tę szkołę, bo tam byli i saperzy i pancerniacy i piechota itd. To mnie wciągnęło do tej artyleryjskiej sprawy. Potem szlak bojowy w składzie 28. Pułku Piechoty, jako dowódca plutonu dział przeciwpancernych.. Tu w rejonie Budziszyna byłem ciężko ranny.

**Prof. W:** A to był Pan w tej jatce?

**Gen. S:** Byłem, byłem. Więc ciężko ranny. Operacja nie mogła się odbyć tam, jednak mnie przetrzucili samolotem. Nie tylko mnie, ale całą tę grupę ciężiej rannych do Poznania. I tak miałem takie szczęście, do 56 roku wszędzie to byli przedwojenni oficerowie. Natomiast na wyższych stołkach, przepraszam, że tak użyję, to byli Rosjanie.

**Prof. P:** W 56 roku w jakim stopniu był Pan generał?

**Gen. S:** W 56 roku zaraz Panu powiem, bo 53 rok to byłem majorem, tak, majorem, w 56 rok.

**Prof. P:** Kiedy, w takim razie, przyspieszenie w Pańskiej karierze nastąpiło?

**Gen. S:** Przyspieszenie nastąpiło po roku 1956. Najpierw taka ulga była w 1953, kiedy zmarł Stalin. Byliśmy na poligonie w tym czasie. I później dalszy ciąg, do momentu, kiedy Sychalski został ministrem.

**Prof. P:** W 56 roku, w październiku, gdzie Pan miał służbę?

**Gen. S:** Zaraz Panu powiem, bo to tej służby było dużo. W Lublinie. Byłem zastępcą Szefa Sztabu Artylerii, Dywizji 3.

**Prof. P:** Od jakiego momentu to przyspieszenie, Panie generale?

**Gen. S:** A przyspieszenie, to ono poszło do momentu, do roku 60. W roku 60 była taka dziwna historia, że ja chciałem pójść do Akademii Sztabu Generalnego, ale nie bardzo mnie tam widziano. No, w związku z tym, dowódcą Okręgu Warszawskiego był wtedy generał Kuropieska, a generał Kuropieska cały czas mnie ciągnął. On miał prawo, miał autorytet i nie musiał się z nikim i z niczym... Zresztą bardzo dobrze żył ze Sychalskim. Taki fakt, że ja dowodziłem pułkiem artyleryjskim z Bartoszyc, wyszliśmy na poligon Czerwony Bór i tam, na tym poligonie - poligon zimowy - to były trudne warunki i przyjechał Sychalski. Na obóz.

Nawet mam zdjęcie takie: Spychalski, Duszyński, ja. Przepraszam, że tak w oderwaniu powiem, żołnierzy, jak chcieli załatwić cienką potrzebę, wychodzili z namiotu i tam ślady zostawały. Mnie do głowy wpadło, że kiedyś, jak byłem chłopcem, robiliśmy twierdze, rzucaliśmy się śnieżkami i wobec tego poleciłem, żeby co drugi namiot były takie pisuary. Spychalski przyjechał i mówi do Kuropieski: a co to jest, co to są za budowle? A Kuropieska mówi: marszałku, to chodźmy, zobaczymy. Mówi: to po to, żeby posusiać, tak? A Spychalski mówi: no to idź ty sobie tam, posusiaj, ale ja tam nie pójde. Dlaczego o tym mówię? Bo to były bardzo trudne warunki i trzeba było, żeby jednak w tym Pułku był porządek. Ja miałem pierwsze miejsce w Wojsku Polskim, jeśli chodzi o pułki artylerii haubic, wtedy, kiedy były prowadzone inspekcje. To był 59, 60 rok. To dawało mnie... w trakcie tej rozmowy, on się zwraca, Kuropieska do Spychalskiego, generał Duszyński stoi obok i mówi: to jest marszałku ten (już wtedy byłem podpułkownikiem) podpułkownik Skalski, który chciałby studiować, ale jemu nie dają. A Spychalski na to mówi tak: no to cóż, a dobry? No, marszałek widzi, jak tu wygląda. No tak, to dobrze, nie widzę przeszkód. Z tym, że nie do Rembertowa, a pojechałem do Moskwy.

**Plk. Cz:** Ale Pan, Panie generale pojechał do „Woroszyłówki” czy do tej...

**Gen. S:** Do „Woroszyłówki”, tak

**Prof. P:** Panie generale, jak długo Pan studiował w Moskwie, uporządkujmy sprawę.

**Gen. S:** Dwa lata

**Prof. P:** Ukończył Pan w którym roku?

**Gen. S:** Ukończyłem w 62 roku.

**Prof. P:** Panie generale, jaka to była szkoła, zdaniem Pana?

**Gen. S:** Bardzo dobra, bardzo dobra.

**Prof. P:** Jak wykładowcy?

**Gen. S:** Wykładowcy doskonali. Może jeden tam wypadek był, polityczny przychodził, tam nam wykładał ten marksizm-leninizm. U nas koledzy byli, przekazywaliśmy jeden drugiemu i mnie też, nieżyjący już Rozłubirski. mówi: słuchaj, wypożyczaj, panie, te książki z biblioteki. Jak ja tylko tam przyszedłem, kładź u siebie na szafce nocnej i co dziesięć dni zmieniaj. Ja mówię tak, no dobrze, ale po cholere ja to będę robił? Słuchaj, oni wszystko zapisują, oni zapisują, że uczy się marksizmu-leninizmu. Guzik, ja kiedyś złapałem te pogadanki ekonomiczne Shaffa - to były takie bardzo popularne. I znajomość języka plus te pogadanki - to ja sobie świetnie radziłem. Zresztą skończyłem Akademię ze złotym medalem

**Prof. P:** Kto z Panem generałem studiował? Kto tam był z Polaków?

**Gen. S:** Był generał Przyłucki, był generał Kudła, generał Belczewski, był pułkownik lotnik... zapomniałem...

**Prof. P:** Żarski?

**Gen. S:** Nie, Żarski później przyszedł, był na młodszym roczniku. Jagiełło, o - lotnik.

**Prof. P:** Też chyba z AK? Powstaniec warszawski.

**Gen. S:** Myśmy byli w tej grupie i dwóch Węgrów było z nami.

**Prof. P:** Jak się porozumiewaliście z nimi?

**Gen. S:** Z Węgrami? Dobrze. Oni znali rosyjski. Trochę słabiej aniżeli my, a my tyle węgierskiego żeśmy się nauczyli, że można było pójść na dziewczynki.

**Płk. Cz:** A po „Woroszyłówce” Panie generale?

**Gen. S:** A po „Woroszyłówce” zostałem skierowany do Okręgu Warszawskiego, to generał Kuropieska mnie skierował tam. I on mnie ściągnął do okręgu i byłem Szefem Sztabu Artylerii Okręgu.

**Prof. W:** A dowódcą był kto?

**Gen. S:** A dowódcą był generał Kozak, nieżyjący już. Później...

**Prof. W:** Panie generale, ale to jest taki szczebel, z którego prawdę powiedziawszy wielu oficerów nie wychodzi już wyżej. Mówiliśmy o tej Pańskiej karierze, biografii wojskowej. To często się zatrzymuje na tym poziomie. Pan wyszedł dużo wyżej. Czyli to przyspieszenie nastąpiło troszkę później.

**Prof. P:** Mógł Pan zostać Szefem Sztabu Artylerii i na tym mogło się skończyć. Najwyżej szefem Artylerii Okręgu.

**Gen. S:** No, ale widzi Pan, miałem takie szczęście, że najpierw doskonale załatwił sprawy Kuropieska, przedwojenny oficer przecież. A później, po Kuropiesce, obowiązki przejął Waryszak. Z nim to nie była taka ciekawa historia, bo ja już chciałem z tej artylerii się wyczepić, a przejść gdzie indziej, ale on się wszystkiego bał i raczej mu to nie było na rękę. To były dwa, trzy lata, kiedy on dowodził. A później Huszcza. Ja przecież Huszczy zawdzięczam to, że zostałem generałem. Bo przecież Spychalski, jak ja wróciłem z „Woroszyłówki”, byłem podpułkownikiem, a wszystkie miałem prerogatywy do tego, żeby być pułkownikiem. Bo i lata, i doświadczenie, i te wszystkie inne rzeczy, ale niestety tak się złożyło, że jako podpułkownik poszedłem, jako podpułkownik skończyłem tę Akademię.

**Prof. W:** Myśli Pan, że szkodziła AK?

**Gen. S:** Nie, AK. Ja mam u siebie dokumenty od samego pierwszego życiorysu i poprzez inne, nawet taka fraza jest, że jeden z Szefów Sztabu Dywizji, jak byłem w Pomorskim Okręgu, napisał, że swoją - jak on wyraził się? - że swoją taką działalnością, wiedzą itd. chce przykryć swoje akowskie pochodzenie. To jest idiotyzm, skoro tam było zapisane, to o co tutaj chodzi?

**Prof. W:** Panie generale, ale to mogło być coś innego, mianowicie w departamencie kadr jak mieli do wyboru dziesięciu podpułkowników, to jednak ten, który nie miał AK a miał, powiedzmy PPR, to jednak był promowany

**Prof. P:** Panie generale, na jakim stanowisku otrzymał Pan nominację generalską?

**Gen. S:** No, ja otrzymałem nominację jako Szef Wojsk Rakietowych Artylerii Warszawskiego Okręgu. Ewenement.

**Prof. P:** I dalszy skok w karierze?

**Gen. S:** A dalszy skok - ja tu mogę tylko jeszcze powiedzieć o tym, że jak ukończyłem Akademię i taki był zwyczaj, że na Klonową przyjeżdżaliśmy, Minister Obrony Narodowej - w tym układzie to był Spychalski - szef kadr przedstawia nas po kolei, dochodzi do mnie i mówi, to właśnie generał Skalski. Ten uściska mi dłoń i mówi: gratuluję ukończenia Akademii ze złotym medalem. I potem nie puszcza mi ręki i dalej mówi: gratuluję awansu do stopnia pułkownika. To było w lipcu, bo normalnie w październiku były awanse. To są tego typu historie. Bardzo dobre miał układy Kuropieska, z nim się liczyli i Huszcza. Kiedy był Dowódca Okręgu, to była taka sprawa, że pan Szef od Informacji, generał Kufel, kiedy Huszcza jako Dowódca Okręgu napisał taką notatkę, żeby mnie dać stopień generała brygady (w co ja w ogóle nie wierzyłem i uważałem, że to jest i tak już dużo) i kiedy Huszcza pojechał do Spychalskiego i u Spychalskiego była tam rozmowa. I powiedział tak: Skalski jest bardzo dobrym oficerem, doskonale się zna na tym, na tamtym itd. Nie można tego człowieka, tylko dlatego, że on był w Armii Krajowej, żeby go dalej nie awansować. I Spychalski mówi: no to słuchaj (Huszcza mi to powtarzał), to kto tutaj mu bruździ. Kufel bruździ, a Kufel – Szef Informacji. I ten mówi tak: ha, co tu Kufel ma do gadania? Uważasz, że Skalski ma być generałem? Uważam. To będzie. Koniec.

**Płk. Cz:** Który to był rok?

**Gen. S:** To był rok 62.

**Płk. Cz:** W 1962 r. został Pan generałem?

**Gen. S:** Nie, nie, przepraszam, to w 69. W 62 ja dostałem stopień pułkownika

**Prof. P:** To jeszcze i tak nie była błyskawiczna kariera. Bo to siedem lat. A potem, kolejne stanowiska?

**Gen. S:** A kolejne stanowiska, to już generałem dywizji otrzymałem na stanowisku zastępcy Szefa sztabu Generalnego d.s. Operacyjnych. To było w 70 roku, chyba.

**Prof. P:** Panie generale, dochodzimy teraz do clou tych naszych rozmów...

**Gen. S:** Tylko dokończę. Dokończę tylko taką rzecz. Nigdy nie przypuszczałem, że ja generałem broni zostanę. W ogóle to był ewenement w okręgu, jako dowódca okręgu, bo ja zostałem skierowany na dowódcę okręgu potem, ze Sztabu Generalnego, bo się nie zgodziłem z przełożonymi w pewnych sprawach.

**Prof. W:** A w jakich sprawach, Panie generale?

**Gen. S:** To na razie zostawmy.

**Prof. P:** Nas interesuje, bo Pan generał zapewne przemyślał i tę odpowiedź na to pytanie. Jako zastępca Szefa Sztabu Generalnego ds. Operacyjnych, miał Pan zapewne już kontakt ze strukturami organizacyjnymi Układu Warszawskiego.

**Gen. S:** Tak.

**Prof. P:** ...w różnym układzie, w różnych relacjach. Jesteśmy już po kilku rozmowach, sami się też jakoś przygotowujemy. Jest kilka elementów działania. Gdyby Pan generał zechciał nam przybliżyć po pierwsze sprawy Frontu Polskiego. Od 63 roku ten front jest jakością strategiczno-operacyjną. Znamy mniej więcej jego strukturę, jego zadania. Gdyby Pan generał zechciał w tej sprawie, nieco szerzej - swoje spostrzeżenia, swoje obserwacje przedstawić.

**Gen. S:** Ja chciałbym przede wszystkim taką sprawę podkreślić, że są dwa układy mojej wiedzy. Jedna, to wydałem, może i w lapidarny sposób niektóre określenia. To wszystko zależało, ale zależało jednak od tej sytuacji bieżącej. I druga sprawa, to jest plan operacyjny. Plan operacyjny jest w archiwum. Nie ma dostępu, nawet ja nie mam dostępu. I nas obowiązuje, tak samo, jak powiedzmy Anglicy przesunęli w terminie te katastrofę gibraltarską. Tak samo jest i to. Ja mogę tylko jedno powiedzieć, że wcale nie było łatwo im pracować z nami. Dlatego, że mieliśmy w Sztabie Generalnym bardzo dobry układ. Szefem Sztabu Generalnego był generał Hocha - to jest kolega mój, ze szkoły, z gimnazjum Myśmy w jednej drużynie w piłkę grali i on mnie ściągnął do Sztabu Generalnego, i paru innych. To byli ludzie, którzy zupełnie inaczej myśleli aniżeli... Legitymacja partyjna, to w ogóle... nie ma znaczenia, no bo trudno sobie wyobrazić, żeby człowiek awansował, jeżeliby nie wstąpił do partii. Prawie 100% było. To jest ta rzecz. Z tamtej strony, to ja nie chciałbym wypowiadać się w tej chwili. Ja mogę odpowiedzieć na konkretne pytania, albo tak, albo nie. Natomiast jeśli chodzi o przedstawienie planów operacyjnych, to Panowie trzeba wziąć pewna rzecz. Ja w skrócie tylko powiem, że były plany operacyjne opracowane w Sztabie Generalnym w Moskwie. One były przekazywane w pewnej formie dla tej grupy Zjednoczonego Dowództwa naszych kolegów: Kamiński, Antos, Szklarski, Blechman, którzy działali w tamtej sprawie, ale oni nic nie wiedzieli. To znaczy, bardzo niewiele. Natomiast jeśli chodzi o sprawy Sztabu Generalnego, to ten Radziecki Sztab Generalny rzadko się z nami kontaktował. Natomiast był Kulikow, był Gribkow, był taki Konstantyn Konstantynowicz, przypomnę nazwisko... I to były tego typu rozmowy, że wszelkie plany, jakie oni nam przesyłali, to było maskowanie. Nigdy - to ja mogę śmiało powiedzieć - nigdy oni by nie otworzyli swoich planów i nie pokazali roli i miejsca. Domyślamy się tylko, że nie chodziło o Front Polski, - to był kamuflaż. I ten front - żadne tu odkrycie - na Kierunku Północno-nadmorskim: Dania, wyspy, zabezpieczenie marynarce wojennej wyjścia do tych cieśnin. Ale to są wszystko tego typu... ja nawet powiedziałem w takim gronie: no, słuchajcie, jak wy sobie wyobrażacie wojnę i desant na te wyspy, skoro my mamy pięć samolotów transportowych? Możemy w najlepszym wypadku kompanię komandosów przerzucić, w najlepszym. No, to oni mi mówią, tak, tak, ale my to załatwimy sami. Bornholm i jeszcze jakieś historie i wtedy damy wam samoloty, żebyście mogli przerzucić to swoje... No to ja zadałem takie pytanie: no dobrze, a jeśli z tych



samolotów 10%. tylko zostanie? To jak u nas dywizja powietrzno desantowa, dywizja niebieskich беретów, potem ta olsztyńska...? W jaki sposób je przerzucić tam? Więc to był kamuflaż

**Prof. P:** Jak Pan ocenia - teraz to pytanie, na które pan pewnie będzie mógł odpowiedzieć - jak Pan ocenia ten teatr działań wojennych albo kierunek operacyjny? Teatr w sensie topograficznym. Bo tam są dwie wyspy, tam jest półwysep Jutlandzki, to jest teren nadmorski. Jak Pan to ocenia jako operator? Dla działań dwu armii: jednej ogólnowojskowej armii, jedna bardziej upancerniona – jak Pan doskonale wie – a druga bardziej zmechanizowana, plus jeszcze, nie wiem co tam z Warszawskim Okręgiem...

**Gen. S:** To był drugi rzut, panie, i częściowo tam się rozgrywały na tych ćwiczeniach wszelkiego rodzaju i w charakterze desantu. To rozważano, a Pomorski Okręg on wszedł na półwysep Jutlandzki, to znaczy w tych ćwiczeniach, a Śląski Okręg wzdłuż wybrzeża morskiego, w kierunku: Belgia, Holandia.

**Prof. P:** A jak Pan sobie wyobrażał przejście związków taktycznych Śląskiego Okręgu Wojskowego poprzez rokadowe drogi, frontowe drogi? Gdy pan jest szefem operacji, zastępca Szefa Sztabu? Panie generale, jak Pan to sobie wyobraża, bo my mamy pewne wątpliwości z kolegami?

**Gen. S:** Nie, to nic nadzwyczajnego, dlatego że koncentracja jednostek Śląskiego Okręgu Wojskowego była w części północnej. Początkowo była taka sytuacja, że najpierw szły wojska radzieckie przez terytorium Polski, w Czechosłowacji. Tam, nad morzem itd., te sprawy. A my siedzieliśmy na miejscu i nigdzie nie ruszaliśmy się. No więc w końcu doszło do takich nieprzyjemnych rozmów z nimi, bośmy powiedzieli: zaraz, zaraz, wy przechodzimy przez terytorium suwerennego państwa. Jak wy sobie wyobrażacie, że wy będziecie sobie jeździć koleją, będziecie sobie, prawda, czołgi na drogach itd. Bo przecież was jest tam cała masa, dwa czy trzy fronty szły przez Polskę, jeżeli to liczyć w sensie takim szkoleniowym, ale nie w sensie bojowym. No więc, uporządkowana została ta sprawa. Oni się nie mogli z tym pogodzić. Że jak to? W powietrzu nasze samoloty latają a decyzje idą z Poznania.

**Płk. Cz:** Panie generale, czy ja dobrze zrozumiałem, zgodnie z tym, co Pan mówił było to rozgrywane w ten sposób, że nasz front byłby w drugim rzucie strategicznym. Ja cały czas sądziłem, że to jest drugi rzut pierwszego rzutu strategicznego, znaczy drugi rzut...

**Gen. S:** Nie, nie. Dobrze, Pan dobrze rozumuje, dlatego, że pierwszy rzut, to były wojska w NRD, tam były te wojska.

**Płk. Cz:** My generalnie byliśmy drugi rzut strategiczny?

**Gen. S:** Tak. Natomiast od nas, jak to się miało przemieszczać, to robiło się ćwiczenia wszelkiego rodzaju, drogi kołowe, drogi kolejowe itd. No to nasze wojsko przechodziło, ich wojsko przechodziło. Ale wszystko było regulowane przez nas. To nie było tak, że on mówi

tak: *ano, tiepier won*, mówi, *my idiom*. Nie, wszystko... byli zdziwieni, dlaczego my tu sobie prace dodatkową przygotowujemy?

**Płk. Cz:** Mnie jako operatora zainteresowała taka historia. Chciałbym od Pana dokładnie usłyszeć, czy ja dobrze zrozumiałem. Czy w tych ćwiczeniach, czy zakładano, że front, który miał powstać z Białoruskiego Okręgu Wojskowego, nadbałtyckiego, szedł jeszcze przed nasz Front, jeszcze przed naszą Armię Pomorską Śląską?

**Gen. S:** To, nie, nie. Cały pierwszy rzut uderzeniowy mieścił się w NRD. I drugi rzut, to było z Białorusi, tutaj od strony Prus Wschodnich, te nadbałtyckie..., z Ukrainy, potem tu poniżej Karpat...

**Płk. Cz:** Bo chodzi o kolejność. Bo Pan generał powiedział, że zakładano, że fronty wejdą a te dwie armie jeszcze czekają. Mnie chodzi o to, czy zakładano ruch nasz do Niemiec, przed Frontem Nadbałtyckim, Białoruskim, czy za? To jest podstawowa sprawa.

**Gen. S:** Więc na ćwiczeniach, te które żeśmy przerabiali, to myśmy byli przed, a białoruski po.

**Płk. Cz:** A w planie operacyjnym?

**Gen. S:** Tego to ja Panu nie powiem, bo nawet gdybym Panu powiedział, to ja uczciwie mogę śmiało powiedzieć, że nie ma tu najmniejszej wątpliwości, że w wielu wypadkach to był kamuflaż. Tak myśmy w wąskim gronie przyjmowali.

**Płk. Cz:** Panie generale, nam tu chodzi o jedną sprawę zasadniczą, dlatego tak się tutaj tej sprawy czepiamy, że się tak wyrażę. Czy Radziecki Sztab Generalny rzeczywiście poważnie rozpatrywał stworzenie Frontu Polskiego? Po drugie, czy rzeczywiście istniały szansę na stworzenie - jeśli chodzi o położenie, rejonu ześrodkowania naszych dywizji - stworzenie, zejście się tego naszego frontu tam, na północny, w warunkach, kiedy te fronty zaczną się ruszać? Bo Pan w zupełności ma rację, że Dywizja Krośnieńska, Gubińska, Żagańska – nie było problemu. Ale już Opole, Nysa, że już nie wspomnę o Rzeszowie? To jednak był problem. Te dwa pytania – Czy Pan uważa, że poważnie traktowali Front Polski, czy rzeczywiście mieliśmy szansę ześrodkować się.

**Gen. S:** Nie. Według naszych rozmów, tak jak myśmy się zastanawiali, uważaliśmy, że Śląski Okręg pójdzie na południe, Pomorski Okręg pójdzie na wyspy, a Warszawski Okręg, jako drugorzutowy, czy trzeciorzutowy, będzie się przesuwiał. Każdy zdrowo myślący człowiek nie myślał poważnie o tym, że my będziemy mieli Front Polsk

**Prof. P:** Panie generale, Pan tak enigmatycznie mówi. Tak jak rozmawialiśmy, Pan mówił: myśmy, myśmy. Czy mógłby Pan generał spersonifikować to myśmy. My cenimy z kolegami na przykład generała Hochę, bardzo cenimy i uważamy za jednego z najbardziej intelektualnie rozwiniętych teoretyków, generałów Wojska Polskiego. Gdyby nie alkohol, o tym mówimy bardzo szczerze...

**Prof. P:** ...wielkie piętno Chocha na systemie obronnym Rzeczypospolitej Ludowej. Przy swojej wiedzy operacyjnej, przyjęcie obrony terytorialnej. Wydaje mi się, że...Może Pan generał zechciał spersonifikować grono osób, wśród których te wątpliwości mieliście. Byłoby to cenne z uwagi na to, że być może już nigdy takiej okazji nie będzie.

**Gen. S:** No przede wszystkim, jeżeli chodzi o tego generała Chochę, to zdecydowanie był człowiekiem o wysokich lotach, rozumiał te rzeczy i te słabości, które miał. Staraliśmy się go osłonić, ochronić. No, ale bardzo dużo on zrobił, zwłaszcza dla tej Obrony Terytorialnej, o której Pan mówił. Dlatego że w sprawach strategiczno-operacyjnych, to niezależnie od wielkiego szacunku do niego, to niestety on się nie bardzo w tym....

**Prof. P:** To w takim razie, kto był w Sztabie Generalnym był wiodącym?

**Gen. S:** W Sztabie Generalnym był wtedy Barański,

**Prof. P:** Pułkownik.

**Gen. S:** Nie, on już był generał. Bo Barański był jako pułkownik ale na niższym stanowisku. Potem on został generałem, był Szefem Zarządu, potem był zastępcą Szefa Sztabu Generalnego ds. Operacyjnych. I z nim był Jurewicz, jego podpora. Generał, który o tych sprawach mógł powiedzieć. Kiedy ja przejąłem te obowiązki, to wniknąłem w te rzeczy i zameldowałem po pewnym czasie, że według mojej wiedzy, to jest nieporozumienie. To co jest, ta dokumentacja, która jest opracowywana itd. Panowie będziecie rozmawiać z Barańskim, proszę porozmawiać z nim.

**Prof. P:** Oczywiście. Ale dlatego chcemy, żeby pan generał Barański zgodził się.

**Gen. S:** Ja, kiedy objąłem stanowisko zastępcy Szefa Sztabu, to w tym czasie już Barańskiego nie było, już on dowodził Okręgiem Pomorskim. Obowiązki pełnił Jurewicz, który był Szefem Zarządu i on pełnił obowiązki zastępcy Szefa Sztabu.

**Prof. P:** Czy przez to chce Pan powiedzieć, że te rozmowy, które Pan prowadził, to były w gronie generał: Jurewicz, generał Barański i Pan generał?

**Gen. S:** Tak. Z Barańskim nie, z Jurewiczem tak, częściowo.

**Prof. P:** A z kim tak szczerze, Panie generale, bo to nie są sprawy bezpieczne.

**Gen. S:** Ja Panu powiem - żeby tak nie skłamać - źle zainwestowana była przez nas sprawa. Chodzi o Kuklińskiego. On był zastępcą Szefa Zarządu Operacyjnego, zajmował się tym planowaniem i w związku z tym siłą rzeczy, jak rozmawialiśmy, no on był rzutki, on teraz my wiemy dlaczego itd.

**Prof. P:** I stąd się wzięło jego stwierdzenie, że była w Sztabie Generalnym grupa oficerów, która myślała patriotycznie.

**Gen. S:** Tak.

**Prof P:** Podczas jego obecności, ja słuchałem tej jego wypowiedzi. Ona została nagłośniona. On to chyba w Krakowie powiedział i dobrze że Pan generał zechciał spersonifikować, bo to grono: generał Jurewicz i Pan... To wszystko, czy jeszcze ktoś? Bo to nie jest jeszcze grupa.

**Gen. S:** To nie jest grupa. Ja Panu powiem, w planowaniu operacyjnym obowiązywała jedna zasada: im mniej mówisz tym lepiej. I nie wszyscy wszystko wiedzieli. Na pewno ja więcej wiedziałem, niż powiedzmy sobie, Kulkiński, czy pułkownik Wit, który też tymi sprawami się zajmował. Nieżyjący już generał Gumuliński, który był szefem oddziału tego szkolenia operacyjnego - i to jest człowiek, który bardzo dużo zrobił. To z nimi można było rozmawiać. W ogóle rozmowy to najlepiej prowadzić w cztery oczy. I koniec. Bez żadnego nagrywania, bez żadnych, panie, historii.

**Prof. W:** Jedno pytanie w związku z tym. Wyższym szczeblem, to znaczy Minister Obrony, wiceministrowie, wtedy, kiedy Pan siedział w Sztapie i te wątpliwości miał. Jak Pan sądzi, czy oni udawali, że nie widzą tego, co Pan widział, czy po prostu tego nie wiedzieli.

**Prof. P:** Ministrem obrony był wtedy generał Wojciech Jaruzelski, a wiceministrami w tym czasie, jak Pan, był Grzegorz Korczyński, wprawdzie krótko, a potem już Czapski...

**Gen. S:** Nie, nie, Czapski jeszcze nie, więc Molczyk. Chocha był. Z Chochą to ja rozmawiałem, dużo rozmawialiśmy na te tematy. I w pewnych momentach w końcówce Kukliński był też ty partnerem, bo on chodził ciągle na Klonową. Tam Janiszewski go wysoko cenił. Nawet przed jego wyjazdem, to tak się stała ta sprawa, że wróciliśmy z Budapesztu i on miał przygotować dokumenty, żeby tam dać plan, przedstawić generałowi Jaruzelskiemu. No i w poniedziałek, ja dostaję panie od Janiszewskiego telefon: minister nie ma tego planu. Ja mówię: jak to nie ma? Przecież Kukliński miał dostarczyć. Nie dostarczył. Wtedy zaczęliśmy szukać. Więc tak, generał Jasiński, bardzo rzutki człowiek, ale to jest mobilizator, z nim trudno rozmawiać. Generał Hupałowski, już jest nieżyjący, on na pograniczu, powiedzmy sobie spraw organizacyjno-mobilizacyjnych – też trudno było z nim rozmawiać. Było pewne założenie. Szklarski, jak był, to ze Szklarskim ja miałem bardzo dobre porozumienie, układy.

**Prof. P:** Bardzo sobie cenimy rozmowę z generałem Szklarskim, który był bardzo konkretny.

**Gen. S:** Więc tutaj, jako jedyny ten Szef Zarządu Operacyjnego, z którym można było rozmawiać.

**Prof. P:** Panie generale, tu jedna sprawa, bo Pan tu o tych szczegółach planu operacyjnego mówił. Zarzekacie się panowie tą tajemnicą. Jaką tajemnicą, skoro Kukliński wszystko, co mógł przekazać, to przekazał. Więc o jakiej my tajemnicy mówimy i przed kim? Przed nami samymi, Panowie? Wydaje mi się, że tu jakaś taka solidarność jest. Ja nie chcę szczegółów, bo tu nie o szczegóły chodzi, ale o pewne uogólnienia i o pewna uczciwość, jeżeli rozmawia się z generałami takiego szczebla z tą świadomością, że ten plan i tak został przekazany w szczegółach do Amerykanów.

**Gen. S:** To teraz mamy tę świadomość.

**Prof. P:** Panie generale, ale my teraz rozmawiamy!, bo wcześniej byśmy nie rozmawiali z Panami. A teraz rozmawiamy, i nie chciałbym, żeby się Kukliński kiedyś roześmiał z naszego wywiadu. To taka uwaga do tego, bo przypuszczam, że... Bo tu i tak generał Jasiński - to samo. Nie chciałbym tego personifikować, bo to byłoby nieuczciwe, ale każdy się tym zasłania, że jest... Cholera jasna, Kukliński przekazał wszystko i wszystko jest OK, a my mówimy tutaj o zabawiamy w takiej..

**Gen. S:** No, on wszystkiego nie przekazał, bo ja Panu powiem, ja byłem bardzo ostrożny, gdy chodzi o te rzeczy. On nie miał dopuszczenia, tak zwanego, w cudzysłowie, do planu strategiczno-operacyjnego. Nie miał.

**Płk. Cz:** A pana zdaniem co mógł przekazać?

**Gen. S:** Mógł przekazać głównie sprawy z ćwiczeń, które były prowadzone, bo on był zastępcą u Gumulińskiego ds. wszelkiego rodzaju ćwiczeń. No tej makulatury tyle było, że można było jeszcze i trzydzieści parę tomów dać do tego. Ale on nie wiedział. Jeśli chodziło o pewne rzeczy, to on o tych rzeczach, Kukliński, nie wiedział. Chyba, że w kancelarii, tej specjalnej, ktoś...

**Prof. P:** No, ale czterdzieści tysięcy dokumentów, objętościowo to jest potężna liczba, no nie czarujemy się. Ja szczerze mówię z Panem ze względu na i Pańskie jakieś..., bo uważam, że reprezentuje Pan inny sposób oglądu tej sprawy. Nie chodzi nam o szczegóły, czasami szczegóły nie są ważne, ale chodzi o jakąś ogólną ideę tego planu operacyjnego, bo ona się z czegoś tam składa.

**Prof. W:** Panie generale, jeszcze jedna uwaga. Powiedzmy sobie szczerze, bo to takie zasłanianie się tajemnicą jest bardzo szlachetne, ale to jednak takie niewspółmierne do sytuacji w 18 roku, oficerowie austro-węgierscy, którzy przeszli do Armii Polskiej, nie robili tajemnicy z tego, co było w armii węgierskiej czy w armii rosyjskiej. Przez to nie przestał istnieć Związek Sowiecki, to jest już tylko już naprawdę historia. Przecież ten plan jest w tej już wartością wyłącznie historyczną. Niczym innym. Bo razem ze współczesną armią rosyjską nie będziemy zdobywali Danii. To jest pewne.

**Prof. P:** Pan generał nam stwarza taka możliwość, przepraszam, że naciskamy na to, że pan generał reprezentowanymi nam swoimi wartościami skłania nas do tej może takiej natarczywości troszkę. Bo nie ze wszystkimi sobie na tę natarczywość można pozwolić. Ale Pan pozwala na tę natarczywość nam. Pańska przeszłość...

**Gen. S:** To jaki byłby sens naszej rozmowy, gdybym ja tutaj zastawiał się. Przecież byłem na takim stanowisku, że miałem odwagę publicznie o wielu sprawach powiedzieć.

**Prof. P:** Dziękujemy za szczerłość, bo Pan generał kilku sprawach jest bardzo szczerzy, aż do bólu i prosimy o więcej. I po prostu uważamy, wszyscy we trójkę jak tu jesteśmy, że zasłanianie się dniem dzisiejszym, jakimiś zobowiązaniami moralnymi wtedy, kiedy pan

pułkownik Kukliński wszystko co mógł powiedzieć, bardzo prosimy o ideę planu, Panie generale.

**Gen. S:** No, z całą tą... Zaraz Panu powiem, troszeczkę głębiej, jeśli chodzi o tę sprawę, ale jeszcze, póki nazwisko pamiętam, generał Dachowski. To jest człowiek bardzo dobrze zorientowany we wszystkich sprawach, wiele ćwiczeń robił. Ja go zresztą wyciągnąłem, cały czas... bo miałem taki *carte blanche* od generała Jaruzelskiego, że wszystkich tych, którzy kończyli akademie nasze czy zagraniczne, to zanim poszli na określone stanowisko, to musieli przejść trzymiesięczną, nie kwarantannę, ale trzymiesięczne szkolenie, które pozwalało zorientować się, co, jak i kiedy się robi. To jest ta jedna rzecz. Natomiast, Panowie, jeśli chodzi o sprawę, to ja muszę teraz pogłębić. Nie mam innego wyjścia, bo przede wszystkim jest taka rzecz, że ja byłem, w końcówce swojej służby, szefem, sekretarzem Komitetu Obrony Kraju, szefem Obrony Cywilnej Kraju, Głównym Inspektorem Obrony Terytorialnej i wiceministrem Obrony Narodowej. Wiec ja wszystko wiedziałem. I nic.. Koledzy moi, oni nie mieli tak szerokiego...bo ten się zajmował mobilizacją, tamten się zajmował, (tak jak generałowi Hupalowskiemu podlegał ten zarząd spraw zagranicznych i te wszystkie rzeczy, on bardzo dużo czasu na to poświęcał). Jedyne z kim mogliśmy rozmawiać, to z Dachowskim, bo Dachowski był szefem oddziału planowania i on te sprawy dobrze zna. A wobec tego chce teraz powiedzieć taką rzecz. W roku 1973 było ćwiczenie *Kraj 73*. No, dokumenty można znaleźć w archiwum. Jest to bardzo, powiedzmy sobie, doskonale ćwiczenie, które jednoznacznie określa naszą suwerenność. Nic nie pomogły rekomendacje ze strony Moskwy, bo z góry zostało określone: wy macie wojska operacyjne, my część wojsk oddajemy na ten kierunek, a tu jest obrona terytorium kraju, z której i wy będziecie korzystać, jak będziecie przemieszczać swoje wojska, jak będą ranni, będą zabici i tego typu historie. Więc jeśli my w ten sposób będziemy rozmawiać, to na ćwiczeniu *Kraj*, które prowadził premier Jaroszewicz, jako ta ważna osoba, generał Jaruzelski był jego zastępcą, Siwicki też był zastępcą, a Skalski był do roboty i do referowania w roli Szefa Sztabu Generalnego na tym ćwiczeniu. I z zastrzeżeniem, że ja nie mam prawa z kartki jakiegokolwiek to czytać, ja muszę to z głowy, panie, to wszystko. To było jedyne ćwiczenie. Miało to ćwiczenie być powtórzone za każdym razem po pięciu latach. Kiedy ja docierałem do swoich przełożonych, to mówią: o jeszcze nie teraz, bo tu jest taka polityczna sprawa, tu jest ekonomiczna sprawa, tu jest tego... – nie, nie, nie, dobrze, ty sobie rób to, a nam głowy nie zawracaj. To ja tak, bez cenzury, prawda.

**Prof. P:** Oczywiście.

**Gen. S:** Taka była sprawa, bo na przykład generał Tuczański - bardzo mądry, to jest artylerzysta, też operator, przez pewien czas pracował w Sztabie Generalnym, no ale potem on był tym Głównym Inspektorem Obrony Terytorialnej, Szefem Obrony Cywilnej. Ja przejąłem po prostu od niego obowiązki. I szkoda tylko, że te wszystkie rzeczy, które zostały

zrobione i są w Sztabie Generalnym, one nie znajdują u obecnych władz zrozumienia, panie. Ich to nie obchodzi. Ja już rozmawiałem ze wszystkimi, po kolei, ze wszystkimi najważniejszymi dygnitarzami i mówiłem, to tak z grzeczności mnie wysłuchali, ale tylko raz, ale potem już nie było...

**Prof. P:** Jakie wnioski, Panie generale, z ćwiczenia *Kraj 73*?

**Gen. S:** Były takie wnioski, że, pierwsza sprawa, zadanie, to jest ochrona ludności. Drugie - to jest osłona wojsk przemieszczających się przez terytorium Polski. I trzecia, to jest zabezpieczenie materiałowo-techniczne walczących wojsk. No bo to trzeba żywić front, gdyby do tego doszło, albo trzeba było rozwijać te szpitale, te inne rzeczy, żeby można było ludzi ratować. To co dzisiaj, przepraszam, nie wiem jaki Panowie macie stosunek z panem Szeremietiewem..

**Prof. P i W:** Żaden...

**Gen. S:** Ale mnie to przerażenie ogrania, że to co oni zrobili... Przecież ja mam dokumenty odpowiednie, którymi mogę się posłużyć, i które pozwoliły na to, żeby... no dla przykładu – jak można było rozwalić dwa miliony obywateli, którzy w ramach Obrony Cywilnej nieśli by pomoc w różnych dziedzinach? Jak można? Nie ma ich. Jak można rozwalić Obronę Terytorialną Kraju, która liczyła około miliona żołnierzy zmobilizowanych (ja nie mówię o wojskach operacyjnych – też nie ma ich)? Jak można doprowadzić do takiego stanu, jaki jest dzisiaj, że powiedzmy sobie, w naszych przypadkach, to co myśmy przygotowywali się do tej ewentualnej wojny, to mieliśmy zapasy na sześćdziesiąt dni. A teraz my nie mamy zapasów, prawie w ogóle. To jak można?

**Płk. Cz:** My na to wpływu nie mamy

**Gen. S:** Ja wiem, że nie macie, ale jeżeli Panowie chcecie cokolwiek napisać, czy, powiedzmy sobie, z kimś się podzielić, to trzeba wiedzieć, do czego to dochodzi. Bo przecież ja wkrótce kończę 75 lat, ale jeszcze mam głowę pracującą i myślącą.

**Płk. Cz:** Ale jeszcze wróćmy do tego ćwiczenia *Kraj 73*, bo tak się złożyło, że jak ja byłem w Akademii Sztabu Generalnego, to dosyć pilnie ćwiczenie przestudiowałem, w tym sensie, nie wiem, czy Pan pamięta, że Biuletyn Informacyjny, tajne, jawne, mnie jako młodemu adeptowi sztuk sztabowych, studentowi Akademii Sztabu Generalnego, jedna rzecz się rzuciła w oczy: Zaplanowanie straszliwego uderzenie jądrowego na nasz kraj. Czy Pan sądzi, że tam zaplanowane to, jeżeli Pan pamięta, to uderzenie było rzeczywiście do wytrzymania przez nasz kraj, tak jak zostało założone? I drugie pytanie, jak Pan sądzi, dlaczego tego ćwiczenia nigdy już nie powtórzono? Bo jeden był *Kraj*, prawda?

**Gen. S:** Tak, jeden. A potem było takie ćwiczenie *Mazury*, to ja robiłem na własne konto

**Płk. Cz:** Kraj było tylko raz. Dlaczego?

**Gen. S:** Dlaczego? To niech się Pan zapyta kogo innego.

**Prof. W:** Ale Pańska opinia? Bali się tego?

**Prof. P:** To odpowiadam, żeby Pana generała nie męczyć. Decyzja była ściśle polityczna, nie miała charakteru... Jakby wynikała z osobowości Edwarda Gierka, który wszystkie w tej sprawie monity, również Jaruzelskiego, zbywał: no jeszcze nie teraz, mamy pewne kłopoty. W swojej arogancji to było po prostu...

**Płk. Cz:** Panie generale, Pan referował – Pan wspominał, że pan referował Jaroszewiczowi.

**Gen. S:** tak.

**Płk. Cz:** Czy Pan referował planowane, założone uderzenie jądrowe i skutki tych uderzeń na nasz kraj? Premierowi?

**Gen. S:** No z pewnością.

**Płk. Cz:** I co on na to?

**Gen. S:** Po prostu siedział, pytań żadnych nie było i na tym się skończyło.

**Płk. Cz:** Spłynęło po nim jak po kaczcze?

**Gen. S:** Tak.

**Prof. P:** Ja to byłem przerażony, powiem uczciwie.

**Gen. S:** Przecież to W Akademii Sztabu była ta cała rozmowa!

**Płk. Cz:** Ale byłem wtedy pięknym porucznikiem.

**Gen. S:** N to bardzo dobrze (śmiech)

**Prof. P:** Panie generale, wracając do pytania, które zdałem wcześniej, a Pan generał powiedział, że musi uchylić, pogłębić tę swoją wypowiedź. Główne ideały planu operacyjnego, założenia? Bo Pan generał obiecał, że w tej sytuacji, w jakiej jesteśmy, to Pan generał jednak uchyli trochę rąbka tajemnicy. Mam nadzieję, że nie ucieknie Pan generał tym razem

**Gen. S:** Nie, to nie chodzi o to. Ja panu powiem jedną rzecz. To ćwiczenie, które myśmy robili, jeszcze tak zwane Lato 78, to jest ćwiczenie, które było na bardzo wysokim poziomie, gdzie po raz pierwszy strony działały na podstawie podejmowanych decyzji. I przez to ja się na przykład naraziłem na tę grupę wojsk w Legnicy. Już nie pamiętam nazwiska. Zagroźny? Już nie pamiętam jego nazwiska. I oni sobie tak... Mieliśmy iść na zachód, więc (Zarudin, generał Zarudin) I oni sobie okpili tę całą historię. Ja poszedłem w czasie referowania – przyjechał Kulikow na to ćwiczenie, siedział generał Jaruzelski, siedzieli i inni. Zaczynamy rozmawiać o tym ćwiczeniu, w jaki sposób rozwikłać te wszystkie sprawy. Niestety. To, jak Pan ładnie powiedział, spłynęło po tym. Naprawdę, nie chcieli tych rzeczy odpowiednio widzieć. A ich interesowało, na przykład Kulikow czy Gribkow, którzy siedzieli. To ich nie interesowała sprawa przegrupowania naszych wojsk, rozwinięcia szpitali i te inne rzeczy – nie. Ich interesowała tylko jedna sprawa – że wszystko to, co jest na wschód od Wisły i od Bugu, żeby to przewalić przez Polskę. Była rozmowa taka dość dramatyczna, ale niech to zostanie między nami, Ja nazwiska nie wymienię, ale poszedłem z dokumentami do wysoko postawionej osoby i mówię, że nie mogę tego zrobić, bo ćwiczenie było godzina za godzinę.



To znaczy, że jeżeli ja nie podjąłem decyzji i nie zrobiłem ruchu, to armia Zarudina 250 km od linii frontu stała. I cała awantura o to poszła. Bo ja oczywiście dostałem po uszach, że jak to jest, jak można, to sojusznik, itd. Przerzucić, tam na mapie narysować! Ja mówię: nie. My ćwiczymy godzina za godzinę i nie ma mowy! Ja do tego ręki nie przyłożę. Zostałem wyeliminowany z tego całego...

**Prof. W:** Panie generale, to znaczy, że to przerzucenie było całkowicie nierealistyczne?

**Gen. S:** Nierealistyczne. No przecież jeżeli on był tu i decyzja podjęta, front jest tu a ta armia stoi i nie rusza się, bo ten Zarudin nie dał żadnych... Mówi: a to my weźmiemy tutaj, na mapie narysujemy, panie. I koniec. Dlaczego ja o tym mówię? Że to też prymitywni ludzie panie byli. Im się nie bardzo podobało przecież. Myśmy – może kiedyś jeszcze o tym porozmawiamy – to...

**Prof. P:** W tej naszej rozmowie bardzo interesujący jest fragment jeden. Pierwszy raz Pan generał go tak podniósł. Że w zasadzie to nie znaliście Panowie ustaleń naszych sąsiadów ze Wschodu, czyli Sztabu Generalnego Armii Radzieckiej.

**Gen. S:** Nie.

**Prof. P:** Czy nawet sąsiedni front – czy też nie było zdań dał nich? No przecież musiały być jakieś...?

**Gen. S:** Były takie ćwiczenia, które nazywały się *Sojuz*.

**Płk. Cz:** Ale to ćwiczenia. Czy w planie operacyjnym? Co poza zadaniami naszego Frontu, no i ewentualnie wsparcie ze strony Zjednoczonej Floty Bałtyckiej? Co Pan wiedział, oprócz zadań naszego Frontu? Co my wiedzieliśmy?

**Gen. S:** Co myśmy wiedzieli? Myśmy wiedzieli, że przed nami postawiono zadanie. I my z tym zadaniem mieliśmy działać. Mieliśmy z lewej strony Front Radziecki, z przodu były wojska NRD-owskie, tam korpus jakiś, który działał. I to były...

**Płk. Cz:** On miał być, ten korpus włączony do naszej obrony?

**Gen. S:** To tak i nie tak. Raz na jednych ćwiczeniach – tak. Na innych – nie.

**Płk. Cz:** Na ćwiczeniach to pamiętam, bo czasami były NRD-owskie, ale pamiętam zawsze w tym korpusie NRD-owskim zawsze ze dwie dywizje radzieckie były.

**Gen. S:** No były.

**Płk. Cz:** Zadanie Frontu na południe. Czy w naszym planie operacyjnym... Kto miał do niego dostęp? Znał zdanie Frontu tego lewoskrzydłowego?

**Gen. S:** Nie. to znaczy zadanie było tylko takie: linia rozgraniczenia, zadanie bliższe Frontu, zdania następne i koniec.

**Płk. Cz:** A czy znał Pan jakiegokolwiek działania, które wykonywał przełożony, czyli Dowódca Teatru, albo jeszcze wyżej, na korzyść naszego Frontu? Na przykład lotnictwa, wojskami raketowymi?

**Gen. S:** no to mówiłem Wam, że jeżeli chodzi o te wyspy, gdzie desant miał być, to trzeba było 150 samolotów, a mieliśmy 5.

**Płk. Cz:** To znaczy... Ale w planie było założone, że lotnictwo transportowe przyleci, zabierze?

**Gen. S:** Tak, że przyleci. Tylko najpierw wykona swoje zadania a potem...

**Płk. Cz:** Rozumiem. Ale czy oprócz lotnictwa transportowego wiedział Pan, że na przykład lotnictwo dalekiego zasięgu zniszczy to, to, tamto?

**Gen. S:** Nie.

**Prof. P:** Co Rosjanie przekazali? Po prostu co Sztab Generalny Armii Radzieckiej przekazał nam na realizację zdania Frontu? Bo przecież to jest normalne.

**Gen. S:** To ja Panom zaraz, żeby to było prawdziwe. Ponieważ ja widziałem te idiotyzmy, o których mówimy, że oni tak chcą robić, tak chcą robić, inaczej robić. To ja zadałem pewne takie pytania do nich. Nie dostałem odpowiedzi. Na to mówi, żebym ja się tym w ogóle nie przejmował. Ja mówię: no dobrze, jest nasza grupa w Moskwie, ta Zjednoczonego Dowództwa. To ja mówię, niech ta grupa przyjedzie do nas na ćwiczenie i będzie ćwiczyć jako *stawka Wierchownowo Głównowo Komandowania*. A oni mówią tak: Nie, żadna grupa nie przyjedzie. To tak sobie pomyślałem, to niech przyjadą Ruscy, niech przyjadą Niemcy, żeby zobaczyć jak to będzie wyglądać. Nie. No wobec tego, jeżeli nie, to ja wziąłem pana generała Szyszko (on jeszcze żyjący jest). Więc ja go na tych ćwiczeniach zawsze wyznaczałem jako dowódcę nie Frontu, a wyżej, na Teatrze Działań Wojennych. On oddziaływał na wszystkie fronty. Ale było zastrzeżenie – Radzieckich nie. To co na południe czy gdzieś i tak dalej. Ale tylko ćwiczące wojska nasze Frontu. Trzy armie i ta Armia Radziecka tego Zarudina.

**Prof. P:** To Północna Grupa wchodziła w skład Polskiego Frontu?

**Gen. S:** Była włączana do niektórych ćwiczeń.

**Prof. P:** W planie operacyjnym była?

**Gen. S:** Nie.

**Płk. Cz:** Była włączana zwłaszcza jak była moda – jeżeli dobrze pamiętam Panie generale – na operacyjne grupy manewrowe.

**Gen. S:** Tak, były, tak.

**Płk. Cz:** A Panie generale, jedno takie pytanie, które jeszcze nigdy nie padło. Teraz przyszło mi na myśl. A czy Panowie nie robiliście na przykład struktur, skoro nadrzędny Sztab Armii Radzieckiej dawał tylko takie ograniczone zadania? Czy Panowie nie próbowaliście robić jakichś struktur poziomych i na przykład z Czechami się coś tam... jakieś kontakty, porozumienia? Czy z NRD-owcami? Takie nieformalne.

**Gen. S:** To było w ramach ćwiczenia. Było ćwiczenie *Tarcza*. To był taki kryptonim. Też myśmy jeździli do Czechosłowacji, tam były nasze jednostki, z tego Śląskiego Okręgu.

**Płk. Cz:** Ale to było w planie chyba Układu Warszawskiego.

**Gen. S:** W palnie Układu Warszawskiego.

**Prof. P:** Żeby sobie po prostu pogadać. Powiedzieć, no panowie drodzy, my nie wiemy nic, a co wy wiecie? Czy to było możliwe?

**Płk. Cz:** Kogo z armii NRD Pan tak bliżej znał, Panie generale? Z kim się Pan spotykał?

**Gen. S:** Streletz.

**Płk. Cz:** Streletz i Kessler?

**Gen. S:** Kessler nie. Kessler to panie był trochę tam...

**Płk. Cz:** Streletz był Szefem Sztabu Generalnego, tak?

**Gen. S:** I był ten... Streletz – tak. I był jeszcze jeden...panie już zapomniałem jego nazwiska.

**Prof. P:** Ale w tej sytuacji, o której Pan mówi, rodzi się taki jeden wniosek, który – powiem szczerze – jest bardzo pesymistyczny. Gdzieś tam – znam wyliczenia – ponad pół miliona ludzi wychodziło poza teren kraju. I powiem szczerze, że w tych warunkach braku wiedzy o tym, co miało być, byli to w dużej mierze ludzie straceni.

**Gen. S:** Oczywiście.

**Prof. P:** Czy mieliście Panowie tę świadomość, że ci ludzie, te 500 tysięcy polskiego wyborowego żołnierza w wypadku wojny – są przeznaczeni na zagładę.

**Gen. S:** Mieliśmy. Muśmy to brali pod uwagę. Tylko jest jedna rzecz, że myśmy z przymrużeniem oka w ogóle patrzyli na to wszystko.

**Prof. W:** Czy uważaliście, że w ogóle wojna jest nierealna?

**Gen. S:** W takim wymiarze i z takim planowaniem – absolutnie.

**Prof. W:** Panie generale, moment, bo to jest chyba dość ważne. Czyli uważał Pan i może kilku kolegów, że tak: Sowieci muszą się czyś zajmować, bo wojsko musi coś ćwiczyć. I ćwiczy się pewną fikcją. Wy w tej fikcji uczestniczycie, no bo musicie uczestniczyć, bo jesteśmy fragmentem tego Układu. Natomiast – albo będzie wojna to będzie wyglądała zupełnie inaczej, albo tej wojny nie będzie? Tak? Takie dwie możliwości.

**Gen. S:** Oczywiście, zawsze są dwie możliwości, albo będzie, albo nie będzie.

**Prof. P:** Tylko kolega tutaj myślę, twardo postawiłeś pytanie. Bo jednak, Panie generale jestem innego zdania. Ja uważam, że do wojny mogło w każdej chwili dojść. Świadczy o tym awantura, którą zrobili w końcu lat siedemdziesiątych w Afganistanie, gdzie kilku kretynów stetryczących spowodowało awanturę, na której ucierpiał nie tylko naród afgański, ale przede wszystkim naród rosyjski. Oni teraz o tym w sposób straszliwie szczerzy piszą. I gdyby przenieść to idiotyczne, stetryczale, geriatryczne kierownictwo do Europy, to przykro mi bardzo, ale te 500 tysięcy polskiego żołnierza, bo to tyle mniej więcej liczyła, albo troszeczkę więcej – to nie jest zabawa. I teraz pytanie w związku z tym. Czy Panowie alternatywne zamiary jakies mieliście do tego typu zamiarów. Byliście myślącymi, każdy z Was jest człowiekiem inteligentnym. A 500 tysięcy wyborowego polskiego wojska to nie jest zabawa.

Czy jakiś alternatywny plan wyjścia z sytuacji...? Ja tylko wspomnę, że – w ogóle to ja mówiłem głośno na sesji kiedyś – generał Sosnkowski jak Andersowi przyszło występować w 44 roku, podejmować decyzję o wejściu na Monte Casino, walkach o Monte Casino, to Sosnkowski przecież my już wszystko, przegraliśmy w tej wojnie, co można było przegrać. Niech się pan zastanowi panie generale, czy do tej awantury wchodzić. A może lepiej zrezygnować? Może demonstracyjnie pozwolić się zamknąć w obozie dla internowanych? Anders powiedział, że będzie walczył. No to Sosnkowski powiedział biały pióropusz, panie generale. Panie generale, wie Pan o tym białym pióropuszu. Może zechciałby Pan to skomentować. Jestem przykry, ale ja muszę tak...

**Gen. S:** Ja Panu powiem, że to nie jest znowu taka prosta sprawa i złożona. Myśmy założyli tak w wąskim gronie, co i jak działać. Zresztą przykładem tego było chociażby rozwinięcie wojsk W czasie zbliżającego się stanu wojennego. No przecież gdybyśmy nie myśleli i nie wyprowadzili dywizji na poligony i nie zabezpieczyli – nawet do tego stopnia, że ten przedstawiciel, który tu był, Szczegłowski, to chciał tu... zrobić Szklarskiemu awanturę, że jakim prawem zajęliście nasze terytorium w Rembertowie, gdzie znajdują się nasze sztaby. To ja mu wtedy powiedziałem ta: my jesteśmy u siebie, a wy jesteście u nas. I to, co jest w Rembertowie, to jest nasze. I ja nie mam żadnego dokumentu, w którym byłoby pokazane, że to jest dla was przekazane. Nie. Wobec tego, proszę dać sobie z tym spokój. No, była interwencja jeszcze wyżej, ale ja już odpowiednio zameldowałem, jaka była scysja między nami i zostało potwierdzone to, co ja powiedziałem i on jak niepyszny poszedł. I teraz proszę popatrzeć na taką rzecz – trochę wyobraźni – ja to postaram się głębiej pokazać. W NRD mieściły się na tym terytorium trzy Fronty. Jest to ponad milion żołnierzy. Tam była broń jądrowa przygotowana w razie czego, tam były lotniska zbliżone i gdyby doszło... Myśmy robili taką symulację – nawet z tym Kuklińskim (mnie się wydaje, że on mnie nawet podpuścił trochę panie przy tym) że jeżeli na linii Odry nastąpi desant Zachodni, to kto będzie walczył z tym desantem? Bo wojska radzieckie są w NRD a drugie są na Białorusi i Ukrainie i w Prusach. Czyli my jesteśmy sami. I jeszcze armia tego Zarudina. Ale ponieważ to były Dywizje: 101 i 82 amerykańska, były brytyjskie, był pułk niemiecki, czy brygada, więc nie było tego tak dużo. I to u nas rozegrała się ta sprawa. Rozegrała się sprawa na Odrze. I wszystko było dobrze, ale jak to się rozegrało na Odrze, z siłami, które zostały zrzucone, bo za ich plecami, w drugą stronę tylko obrócone, były wojska radzieckie. Wobec tego, gdyby zaszła taka ewentualność, no to my byśmy wyszli obronna ręką, bo właśnie to, co Panowie mieliście wątpliwości, A Śląski Okręg, a Pomorski Okręg – no wystarczyłoby, żeby z tymi desanciarzami w ciągu trzech dni się rozprawić. Gdyby zaszła taka sprawa. Teraz. Jeżeli by oni uderzyli – powiedzmy sobie te korpusy grupy wojsk – i wyszły by na Odrę, to i tak my byśmy nie walczyli z nimi, dlatego, że tam już byłyby jednostki tych Frontów Wschodnich – nazwijmy je drugorzutowe. Więc mieliśmy w sumie nie takie złe położenie. Gdyby wybuchła

wojna, to by było – nie ma rady – byliśmy w określonym układzie i nie można było podnieść rąk do góry i ...

**Prof. P:** A czy Pan generał zastanawiał się, nad odpowiedzią na takie pytanie. No przecież Kukliński miał trochę racji.

Gen G: Proszę pana, to już jest oddzielny i ...

Prof. P: Nie chodzi mi o moralną stronę zagadnienia. Chodzi mi tylko o to, co on po prostu mówi o motywach. Nie chodzi o moralne sprawy. Mnie chodzi o motywy. Szpieg pozostanie szpiegiem i to jest sprawa nie podlegająca dyskusji.

**Gen. S:** A może sprawdził to, jak by to wyglądało?

**Prof. P:** Ale może on miał rację?

**Gen. S:** Może miał rację? Nie neguję.

**Prof. P:** Jeżeli Panowie rozmawialiście bardzo szczerze, to być może w podejmowanej przez niego decyzji tkwiła szczerłość Dachowskiego, może szczerłość Pana? Może jeszcze jakaś inna szczerłość. Może u stosunkowo młodego oficera stworzył się, no jakiś taki...

**Płk. Cz:** Tu raczej bym się przychylił do pomysłu Pana generała, do ewentualnego spędzenia... jak byśmy zareagowali? Bo to może był taki pomysł, a tu można by było rozegrać jakiś wariant.

Gen. S: Ale to jest ta jedna sprawa. Czyli te 500 tysięcy nie znalazłoby się w NRD. BO żeby się zetknąć z nimi, to musieliby przejechać się – te wojska zachodnie musiałyby się przejechać po tych wojskach. W co wątpię bardzo. Tam by było jedno wielkie pobojuwisko. Tam by ginęli. I Polacy też by w jakimś sensie zginęli. Ale teraz Panowie powiedzcie wy mi tak. A jak dzisiaj podejść do sprawy? Dzisiaj my mamy położenie określone.

**Prof. W:** frontowe.

**Gen. S:** Dotąd mieliśmy pas 250 km. A teraz – jesteśmy na linii. I teraz to nie są żarty, bo zanim – znam dobrze przecież te podręczniki, studiowałem tę strategię i taktykę i sztukę operacyjną, jeśli chodzi o ewentualnego przeciwnika. I teraz tak. A co Panowie zrobić, jeżeli rozwala się 15 Dywizję, jeżeli rozwala się 9 Dywizję, jeżeli rozwala się 3 Dywizję? Ogołocony jest cały... Zanim z Zachodu przyjdzie jakakolwiek pomoc, to oni już będą na Wiśle siedzieć. Jeżeli dojdzie do tego. A może i na Odrze? Wiec to są tego typu historie. Jak dzisiaj stratedzy, którzy są w różnych układach, jak oni myślą? Jak oni chcą zabezpieczyć?

**Prof. P:** Panie generale to jest przyszłość.

Gen. S: Nie, kochany, przyszłość wynika z przeszłości.

**Prof. P:** Rodzi się takie pytanie. Skoro powiedział Pan tak jak Pan powiedział, że nie wierzyliśmy w ten cały Front, nie wierzyliśmy w tę całą historię, że to może dojść do tego, to powiedzcie Panowie, jak śmiesznie wygląda wasza wspólna – wszystkich trzech czy tam pięciu – obrona planów strategicznych, skoro zrobione były fikcyjnie, nie wierzyliście w cuda, że to dojdzie do skutku. A dzisiaj każdego z was zapytać o jedną istotną sprawę – plan

strategiczny – no to każdy nabiera wody w usta i mówi o nierealnych... O nierealnych sprawach nie można przecież mówić. Trochę to wygląda nie tak. To są za poważne sprawy, żeby o nich niepoważnie mówić.

**Gen. S:** Więc ja Panu jeszcze jedną rzecz powiem. Pan jest historykiem i Panowie – też długo mundury nosiliście i wiecie jak sprawa wygląda. Ja już na szczęście jestem na emeryturze od wielu, wielu lat i na dobrą sprawę nie muszę się tym wszystkim... I w tym układzie to byłoby w ogóle trudno cokolwiek zrobić. No te dokumenty - nawiasem mówiąc, ja je znałem na etapie opracowywania. Potem one zostały zaplombowane na dziesięć plomb, wywiezione do archiwum i zgodę (nie wiem czy prezydent musi dać zgodę na to, żeby to otworzyć, czy powiedzmy – ani Siwicki, ani Jaruzelski, ani Skalski – nikt z nas nie może tego zrobić).

**Prof. W:** To jest absurd.

**Prof. P:** Ale pieczętkę można...

### **General Skalski - II kasetka**

**Płk. Czumur:** Może jest taki problem który mnie nurtuje. Jest to problem, powiedzmy sobie, tego typu. Jak Pan ocenia? W tym układzie była oczywiście jedna siła, która narzucała i strategię, i sztukę wojenną. Czy Pan ze swego doświadczenia widzi jakiegokolwiek rozwiązanie oryginalne w naszych Siłach Zbrojnych w czasie, gdy byliśmy w Układzie Warszawskim, związane właśnie ze sztuką wojenną czy organizacją Sił Zbrojnych itd.? Cos naszego, typowego, co my wnieśliśmy do Układu Warszawskiego?

**Gen. Skalski:** Tak.. Wiele takich spraw. Pierwsza rzecz, mogę Panu powiedzieć, że na przykład... Bo oni stosowali taką zasadę rekomendacji. Dawali dokumenty. Tu w tej chwili to dają cele jakieś, które trzeba opanować. Ale ta rekomendacja... To znaczy... Na wyrost stawiali zadania, licząc na to, że jeżeli jest na przykład 100 zadań i oni zapiszą, no to niech my zajmujemy się tylko połową tych rzeczy, to i tak dla nich jest duże osiągnięcie. Bo to są i finanse – no przecież ja na przykład storpedowałem tak zwane przeciwlotnicze rakiety R300, które miały być wystawione na Wybrzeżu, a oni chcieli pieniądze zdobyć, oddać nam ten złom, bo tego inaczej nie można...

**Płk. Cz:** Ale w końcu kupiliśmy.

**Gen. S:** Kupiliśmy, ale kochany za ile lat. Była cała...

**Płk. Cz:** Wszyscy dookoła mieli, tylko nie my.

**Gen. S:** Tak. Wołokita. I jeżeli my chcemy te sprawy widzieć we właściwy sposób, to bardzo wiele elementów... No chociażby. Pojechałem w 73 roku do Moskwy, jako szef grupy. Grupa liczyła około 20 oficerów. Mieliśmy salonkę, bo dokumenty były takie, że nie wolno ich było

samolotem przewozić. Przyjechaliśmy tam, tam żeśmy rozmieścili się. I w pewnym momencie sprawa poszła o to, żeby wydzielić dodatkowe fundusze na budowę stanowiska kierowania na południowo-zachodniej części Polski. Tam na Śląsku. Każdy wstawał i zabierał głos – oczywiście Bułgarzy, Węgrzy – że oni się zgadzają. Niemcy się zgadzają. Przyszła sprawa do mnie. Ja powiedziałem, że nie mogę się zgodzić z tym, po prostu nie mam pełnomocnictw tego typu. I to bardzo dobrze się złożyło. No konsternacja. I agitacja. To jak to, to Rumuni prawie tu się prawie, zgodzili Polacy się nie zgodzą? Nie, nie. Przerwali tę rozmowę, poprosili mnie – jeszcze wtedy był generał Antos tam w tym układzie – i panie marszał jeden, marszał drugi, paru generałów panie i tak dalej: towarzyszc Skaskij jak to można? Nie, to trzeba dzwonić do Warszawy niech dadzą zgodę na to. No to ja zadzwoniłem do Chochy. Nie ma go. No mówią, żebym zadzwonił do Jaruzelskiego. Zadzwoniłem do Jaruzelskiego – jest za granicą. No to, żebym zadzwonił do premiera. Zadzwoniłem do Jaroszewicza. Jaroszewicz gdzieś tam jakieś panie zajęcia ma takie – no prawdopodobnie polowanie. Komórek nie było wtedy. No i w końcu mówią do mnie, żebym dzwonił do Gierka. A ja mówię, o nie, ja już do niego dzwonić nie będę. To już za wysoki próg. Kochani moi, nie zgodziłem się. Aneks podpisałem na tym, że strona polska nie zgadza się na takie i takie dodatkowe świadczenia. Bo od tego jest Doradczy Komitet Polityczny i niech się zbierają pierwsi sekretarze i niech sobie ustalają. Anie wojsko ma te rzeczy robić. Ja nie zdążyłem, bo pociągiem jechaliśmy... Adiutant Chochy, żeby natychmiast do Sztabu Generalnego. Ja mówię, czekaj no, wpadnę do domu, zobaczę, bo to po drodze. Nie, nie. I Chocha mówi: coś ty narobił! Coś ty narobił! Dlaczegoś się nie zgodził? Bo trzeba było dać mi pełnomocnictwa. Bo to już nie chodziło o to. Dlaczego mamy płacić więcej? Bo tu chodziło o większą zapłatę. To był 73 rok, a w 76 roku w Radomiu były takie sprawy z żywnością, z kawą i jeszcze jakieś takie historie. No i wezwał mnie do siebie Jaroszewicz. Przyszedłem tam i on mówi: No, Wojciechu, pogratulować – mówi – takiego generała. Jakie byśmy mieli teraz kłopoty, gdyby on położył panie swój podpis pod tym dokumentem. Więc to są tego typu historie, że [nie] można było przeciwstawić się im.

**Prof. P:** Czy możemy Panie generale zaproponować teraz – bo pan zapewne przygotował w oparciu o te rzeczy jakieś swoje wypowiedzi dotyczące naszych pytań. Bo Pan powiedział, że zostałyby nam... Gdyby Pan zechciał zwrócić uwagę i wybrać te, na które mógłby Pan szczególnie zwrócić uwagę.

**Gen. S:** O, tutaj jest jedno takie. „Czy, i w jaki sposób zmieniła się treść działania Układu Warszawskiego po przyjęciu Statutu Zjednoczonych Sił Zbrojnych w 78 roku? Jaki był udział oficerów polskich, jeżeli w ogóle był, w przygotowaniu tego dokumentu? Czy był on konsultowany z władzami PRL?”

No więc wszystkie te rzeczy, jeśli chodzi o ten Statut, z wieloma uwagami – aż trudno mi w tej chwili to określić – to wróciło do Moskwy i ich dokument, ten projekt Statutu

Zjednoczonych Sił Zbrojnych, został poprawiony w 80% w stosunku do tych uwag, jakie mieliśmy. A mieliśmy około 60 uwag. To jest jeden z takich przykładów.

**Prof. P:** Czy on nabrał jakiegoś formalnego wyrazu, ten dokument? Czy został przysłany do Polski?

**Gen. S:** Tak, był potem przysłany i na Doradczym Komitecie Politycznym został określony.

**Prof. P:** To jest na czas wojny zadanie Zjednoczonych Sił Zbrojnych. Powołanie Głównego Naczelnego Dowództwa i dowództw na teatrach działań: Południowo-zachodniego i Zachodniego. Czy ten dokument był gdzieś przechowywany w Polsce? Czy on dotarł do nas?

**Gen. S:** Tak, w Sztabie Generalnym. Poprawiony w myśl tych wszystkich uwag. Tylko, że potem ktoś zapomniał mnie podziękować, że... z wyjątkiem premiera.

**Płk. Cz:** A Panie generale, jak Panowie przyjęliście wiadomość, że Leonid Breżniew został Naczelnym Dowódcą Zjednoczonych Sił Zbrojnych?

**Prof. P:** Tak, Głównego Dowództwa.

**Płk. Cz:** W 80 roku?

**Gen. S:** Wie Pan co, to jest prawdopodobnie taki szczegół, że...

**Płk. Cz:** Ale wiedział Pan?

**Gen. S:** Oczywiście, że wiedziałem. On został generalissimusem. On został najwyższym dowódcą. Jak byłe na takich posiedzeniach, to widziałem jak mu się wszystko trzęsło i on nawet słowa nie mógł wypowiedzieć. Odczytać tego nie mógł.

**Prof. P:** Czy Pan miał kontakt z marszałkiem Ogarkowem? Kiedy wylądowało Dowództwo teatru Zachodniego? Czy Pan pamięta kiedy...?

**Gen. S:** Nie, ja z Ogarkowem nie miałem kontaktu. Te kontakty, jeśli chodzi o Ogarkowa, jeśli chodzi o Gribkowa, jeśli chodzi o Kulikowa, to one się odbywały na szczeblu wiceministra, Szefa Sztabu Generalnego. Ja wtedy jeszcze nie byłem na tym stanowisku.

Takie jest pytanie: „Jakie szczegóły planowanych operacji docierały do kierownictwa Sił Zbrojnych PRL i jak były one wykorzystywane?”.

Ta operacja to tak jak mówiliśmy, kierunek północno-nadmorski. Główna rola Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Związku Radzieckiego. Nawet to Zjednoczone Dowództwo to niewiele miało do gadania wobec Sztabu. Sztab Generalny to był ten, który stawił kropkę nad i.

Teraz: „Czy jakiegokolwiek szczegóły planowanych operacji docierały do kierowniczych struktur PRL-u?”

Żadne operacje o charakterze wojennym – ja sobie nie przypominam, żeby docierały do nich. Owszem, jak była zima stulecia i trzeba było śnieg odgarnąć, żeby tutaj w Warszawie zadziałało wojsko, na Siekierkach. Bo inaczej by to wszystko stanęło.

**Prof. P:** Ale główne założenia obronne, które były wypracowane. To jest taki dokument...



**Płk. Cz:** Pan sugeruje Panie generale, że nasi przywódcy PRL-u nie znali planu użycia Sił Zbrojnych na wypadek wojny? Generalnie.

**Gen. S:** Nie. Ja nie chcę być niegrzeczny, ale ani poprzedni, ani obecny, ani pan prezydent Wałęsa, ani pan prezydent Kwaśniewski...

**Prof. P:** Ale wcześniej, Przewodniczący Rady Państwa Jabłoński i on rzeczywiście mógł nie wiedzieć, ale sekretarz generalny KC PZPR Gomułka, Edward Gierek, Jaruzelski – mówmy tu o nich. Czy uważa Pan, że nie znali?

**Prof. Wieczorkiewicz:** Jaruzelski chyba...

**Gen. S:** Jaruzelski tak.

**Prof. W:** Ale z racji tego, że był wojskowym?

**Gen. S:** Że był wojskowym.

**Prof. P:** Panie generale, może Pan ma i rację? Bo lepiej było nie wiedzieć, że sprzecznie z Konstytucją idzie Front Polski. Wychodzi poza granice kraju. Po to jest sprzeczne z Konstytucją. Lepiej nie wiedzieć o tym.

**Gen. S:** Chyba tak.

**Prof. P:** Wtedy zawsze można pod sąd postawić tych generałów, którzy tego typu decyzje podejmują.

**Gen. S:** No właśnie.

**Płk. Cz:** Ale to jest panie generale troszeczkę dziwne, bo przecież państwo utrzymuje Siły Zbrojne, taki instrument – 500 tysięcy ludzi dostaje jakieś zadania i przywódcy państwa nie interesują się tym, co oni mają robić.

**Prof. W:** Rozumiem że kompletnie nie interesowały, to sprawa Gomułki chyba nieco inaczej wyglądało. Tam jednak mamy tę dyskusję przy powoływaniu Paktu Warszawskiego, Panie generale, czy Polacy mają iść na granicę chińską? Tam był taki temat.

**Gen. S:** Tak. To tutaj jakie zdania miał Front Polski w ramach operacji strategicznych wojsk radzieckich na Zachodnim Teatrze. No to powiedzieliśmy o tym. W moim przekonaniu, oficjalnie to był Front Nadmorski. Z tego jedna armia szła na Jutlandię, grupa desantowa, powietrzna, na Zelandię i Śląski Okręg na Belgię, Holandię – w tamtym kierunku. I to była taka oficjalna... To było w planach operacyjnych, o których Pan mówił, że ...

**Prof. P:** Ja w dniu dzisiejszym przeglądałem jedyne dostępne ćwiczenia, które są z 4 maja 1950 roku, kierowane przez Rokossowskiego. Była tam 35, 37 Armia i dwa korpusy, jeden pancerny, jeden zmechanizowany, armia lotnicza dowodzona przez Romeykę. Panie generale, w dwudziestym pierwszym dniu operacji zaczepnej, od wyjścia z podstaw wyjściowych w rejonie Schwerina i tam gdzieś jeszcze, w dwudziestym pierwszym dniu operacji zajmowano Kopenhagę. Czy Pan generał mógłby powiedzieć, w jakim terminie Kopenhaga miała być zajęta według planu operacyjnego z siedemdziesiątych lat?

**Gen. S:** A tego to ja nie wiem, nie pamiętam. Przecież...

**Płk. Cz:** Sądzę, że szybciej.

**Gen. S:** szybciej to na pewno, tylko widzi Pan. Ja powiedziałem na wstępie, że potrzebne by były samoloty. Niestety. Samolotów nie było.

**Prof. P:** Okrętów też nie było.

**Gen. S:** Nie, desantowe były. Można było przerzucić batalion.

**Płk. Cz:** Batalionu takiego nie było. Był pułk z kompaniami.

**Gen. S:** Pułk z kompaniami. Tak.

**Prof. W:** Panie generale, bo jeśli można jedno pytanie poza tym protokołem? Bo mówił tutaj Pan generał, i to jest bardzo cenna dla nas wiedza, bardzo ważna, że byli oficerowie, z którymi można było rozmawiać, no, bardziej szczerze. Do których miało się pewne zaufanie z racji ich kompetencji i nie tylko kompetencji. Ale zadam takie pytanie, może dość brutalne, ale nie obrazi się Pan, Panie generale. A czy byli oficerowie, Pańscy koledzy czy przełożeni, z którymi nie można było rozmawiać, bo się nie miało do nich zaufania?

**Gen. S:** Byli.

**Prof. W:** A na przykład kto?

**Gen. S:** A to nazwiska panu nie powiem, bo...

**Prof. W:** Molczyk?

**Gen. S:** Nie jeśli chodzi... Pan tak wysoko sięga, no to Molczyk był uważany przez kierownictwo Ministerstwa Obrony, chociaż był wiceministrem, stąd też jest taka i jego reakcja na te wszystkie... Zresztą on nigdzie nie chce się udzielać. To jest mój sąsiad, nawiasem mówiąc. Spotykamy się, rozmawiamy. On i Sawczuk to były te dwie osobistości, które miały dokonać zamachu stanu. Jeden miał wejść na posterunek po Jaruzelskim, drugi po Siwickim. W każdym razie miało to się wszystko inaczej ułożyć.

**Prof. P:** A czy to prawda, Panie generale?

**Gen. S:** Co?

**Prof. P:** Czy to prawda?

**Gen. S:** Nie wiem! Nie wiem! Powtarzam plotki

**Prof. P:** Ja wczoraj zadałem Molczykowi to pytanie, bo ja go chciałem, jak Pan widzi, ja jestem dość ostry czasami.

**Gen. S:** Tak.

**Prof. P:** Zdałem mu to pytanie: Jak Pan chce przejść do historii, panie generale? Czy jako człowiek Moskwy? Czy pan chce wyjaśnić plotki, być może na pański temat. Bo ja akurat znam jego brata. Bardzo porządnego człowieka, Zenona Molczyka. Ja słyszałem jego opowiadanie o ojcu, piekarzu – sierżancie w pułku. Bardzo przyzwoici ludzie. Jak chce pan przejść do historii? Czy jako twardogłowy? Nie chce zająć stanowiska, nie chce odpowiadać. I tak przejdzie.

**Gen. S:** On nie chce. Ja już z nim rozmawiałem.

**Prof. P:** Pytanie powstaje, wie Pan, czy do Sawczuka czy do... Zawsze powstaje pytanie, czy te informacje, które posiada opinia publiczna, czy one są prawdziwe? Czy one są prowokacją? Bo my często rozmawiamy o Spychalskim. Spychalski w naszych rozmowach i z Panem generałem, i z generałem Kuropieską to nie jest taki człowiek, z którego zrobiono takiego, który po pierwsze nic nie wie, nie wojskowy, w ogóle to kretyn itd. Czarną postać... A to, mnie się wydaje, że szereg rzeczy, które wypracowano za okresu Spychalskiego, to potem już niewiele poprawiono.

**Gen. S:** Niewiele.

**Prof. P:** I czy można w ten sposób oceniać? Niewiele poprawiono. Cały Układ został wypracowany w połowie lat sześćdziesiątych i potem już o drobne kosmetyczne poprawki szło.

**Gen. S:** Ja Panu powiem, Panie profesorze. Jest pewna niezręczność. Jak tu jesteśmy, w takim w tej chwili gronie rozmawiamy o tym czy o tamtym. No i teraz życie już tych niektórych panów uderzyło. Życie. Po co ich jeszcze dobijać?

**Prof. W:** Ale historia jeszcze gorzej...

**Prof. P:** Panie generale, ale to nie jest kwestia, to źle. Tak nie wolno w ogóle mówić. To nie chodzi o to. To chodzi o to my też pracujemy i z Panami. My też szarpiemy nasz czas. Nie po to... po prostu, żeby przybliżyć się do prawdy. Przybliżyć się do prawdy, a nie być po raz kolejny manipulowanym przez nie bardzo uczciwe sprawy, przez nie bardzo uczciwych ludzi. Nie chcemy manipulacji. My się chcemy przybliżyć do prawdy! Może nam się nie udać.

**Prof. W:** Ale w związku z tym, Panie generale, jedno pytanie, też zostanie to między nami, to gwarantujemy, nie będziemy tego powtarzać nikomu więcej. Mianowicie – mówiliśmy przed chwilą o Spychalskim. A Pańska ocena Jaruzelskiego jako ministra Obrony?

**Gen. S:** Proszę mnie zwolnić.

**Prof. W:** Dobrze, Panie generale. Szanujemy to.

**Prof. P:** I tu się możemy zgodzić w tej sprawie. A Pańska ocena ministra Spychalskiego, marszałka Spychalskiego?

**Gen. S:** Daleko byłem od niego. Ale w dwóch sprawach to on minie – no mówiłem tutaj, że do tej Moskwy na „Woroszyłówkę” dostałem się przypadkowo i druga rzecz prawda, że gwiazdka panie z lampasami zjawiała się. No poza tym jego cały ten życiorys – przynajmniej ten, który znam – dla mnie to... Poza tym nic nie mogę na ten temat powiedzieć. Tak samo jak bym nigdy nie powiedział o Żymierskim, chociaż ogromny artykuł się ukazał na...

**Prof. P:** W oparciu o moje informacje.

**Gen. S:** Tak?

**Prof. P:** Ja przygotowuję dużą biografię.

**Płk. Cz:** Profesor pisze książkę.

**Prof. W:** Żeby sprawa była jasna. Z zewnątrz się mogę wypowiedzieć. Sprawa Żymierskiego jest sprawą tragiczną. To jest jako drugie, trzecie dno tej całej sprawy. Spychalski też ma tragiczną biografię. W końcu siedział.

**Płk. Cz:** Ale może, póki jest okazja. Panie generale, mnie frapuje jeszcze jedna sprawa. W strukturze naszego Ministerstwa Obrony Narodowej były dwie główne instytucje, które zajmowały się organizacją ćwiczeń: Sztab Generalny, Główny Inspektorat Szkolenia a później Główny Zarząd Szkolenia Bojowego. Czy – jeżeli weźmiemy pod uwagę plany operacyjne – czy była korelacja, jeśli chodzi o plany operacyjne między Sztabem Generalnym a Głównym Inspektoratem Szkolenia? To przecież miało być Dowództwo Frontu. Czy oni się orientowali w tych planach?

**Gen. S:** Tak.

**Płk. Cz:** A ile osób tam było wtajemniczonych?

**Gen. S:** To znaczy z kierowniczych stanowisk to: dowódca, szef Sztabu, szef rozpoznania, operator, kwatermistrz, technik. W każdy razie gdzieś tak do 12, 14 oficerów miało z tym kontakt.

**Płk. Cz:** Czy w ćwiczeniach, które panowie organizowaliście były jakieś takie przewidywane zagadnienia do rozegrania lub plany, w których chodziło o sprawdzenie, czy plan operacyjny jest realny?

**Gen. S:** Były. Ale były zamaskowane. Uwzględnialiśmy. No mogę dla przykładu powiedzieć z tym desantem na Zelandii. Z tymi samolotami transportowymi. Ja wziąłem ze sobą opracowanie, zaniósłem do kogo trzeba i mówię: słuchaj, jakże to tak? Przecież tak nie może być! Czy chcesz brać odpowiedzialność? – Nawet do tego, co Pan mówi – Chcesz brać odpowiedzialność za tych ludzi, którzy tam nie wylądują? No, ale co ja zrobię, jak takie są ustalenia stamtąd. Ja mówię: dobrze. To proszę mnie wysłać tam. Ja pojedę z tym planem, ja powiem, co ja myślę o tym wszystkim o tym wszystkim i najwyżej pożegnają się ze stanowiskiem i z wojskiem. No to mów: to już nie ma co tak drastycznie sprawy stawiać, zostaw to mi. To mu zostawiłem. Do dzisiejszego dnia...

**Prof. P:** Leżą.

**Gen. S:** Nie wiem

**Prof. P:** Ale Rozłubicki zrobił awanturę Tadeuszowi Piórze publiczną za to, co on publicznie napisał, że Wojsko Polskie nie miało żadnej możliwości przeprowadzenia bez wsparcia Rosjan żadnej operacji desantowej.

**Gen. S:** Oczywiście, że nie.

**Prof. P:** Zrobił ordynarną, chamską, straszną awanturę.

**Płk. Cz:** Nie, ja tego nie czytałem, ale... Ale ja nie przypuszczam żeby nie wiedział, że nie mają z czego skakać. Była dobra dywizja...

**Prof. P:** Przepraszam cię bardzo, ale ja ci mogę dokument przynieść i dokument pisany. W tygodniku popularnym napisał na ten temat strasznie...

**Płk. Cz:** Mieliśmy 2-3 An-12 który jeden się zresztą rozbił w Libanie... Ja tu poza wszelkim protokołem mogę się przyznać, Panie generale, że kiedyś miałem bardzo niewdzięczne zadania na ćwiczeniach oczywiście w Akademii Sztabu Generalnego. Byłem nawigatorem, który miał zgrać tą część pierwszą desantową. Dowódcą tej dywizji był niejaki kapitan Michalski, obecny szef Wojsk Aeromobilnych. Ja to wszystko wyliczyłem, muszę to wyłączyć  
**[przerwa w nagraniu]**

**Prof. P:** Panie generale, bardzo ważna sprawa. Zastępca Szefa Sztabu Generalnego znał zapewne kopertę z kryptonimem *Wisła*.

**Gen. S:** Tak.

**Prof. P:** Znał Pan Czy Pan generał o tej kopercie mógłby kilka słów powiedzieć, o jej zawartości.

**Gen. S:** Zawartość była bardzo prosta. Było hasło, o ile pamiętam, cyfrowe, no i to *Wisła*. To miało być wykorzystane na wypadek działania na Kierunku Północno-nadmorskim. Nawet dokładnie nie wiem, gdzie były te składy, ile tego było. Nawet ja, jako zastępca Szefa Sztabu do spraw operacyjnych, to nie wiedziałem o tym w takich szczegółach. Wiedziałem, że jest, ale i widziałem również jedną rzecz, że nie jesteśmy przygotowani do działań z amunicją jądrową. To nie nasze były. To ich były. Radzieckie. Żeby przybliżyć to... wyrzutni, które u nich były we wschodniej części NRD. A więc oni tak to rozpuszczali. Natomiast jeśli chodzi o nas to strzelaliśmy, panie. Byłem i w Kazachstanie i tutaj na poligonie Orzysz. Strzelaliśmy z małych wyrzutni ŁUNA i z tych większych. Ale to były takie nie uzbrojone. Znaczy w tym sensie bojowym.

**Prof. P:** Ale wiedział Pan generał i zasady dowozu znane były. Tam były plany dowozu również przecież. Marszruty były wytyczone.

**Gen. S:** Były, panie marszruty. Ja tak w szczegółach to powiem szczerze, że tym się nie zajmowałem, tego tylko względu, że zajmował się tym Pion Uzbrojenia. Konkretnie Nowak. On musiał tym bliżej się zająć.

**Płk. Cz:** Panie generale, Pan jako artylerzysta – co mnie zawsze bardzo szokuje. W pewnym momencie zapadła decyzja, że zakupiliśmy te PIONY. Chodzi o te armaty 203 mm.

**Gen. S:** A to ja już wyszedłem. Już mnie nie było.

**Płk. Cz:** Już Pana nie było? Szkoda, bo bardzo mnie interesuje, kto podjął tę decyzję i właściwie po co?

**Gen. S:** Nie wiem.

**Prof. P:** Panie generale, przy tej decyzji, przy tej kopercie *Wisła* to też jest taka...to też jest pytanie... To nie jest gra w klocki. To jest bardzo poważna sprawa. W dwóch miejscach na terytorium Polski, za wiedzą polskich władz wybudowano dwa potężne schrony dla broni

jądrowej, nie pytając się tego społeczeństwa, o to czy ono chce tę broń mieć czy nie. To jest zabawa w bardzo poważne klocki. Tak mówiliśmy o tych 500 tysiącach ludzi, którzy wychodzą. Tak samo i tutaj mamy do czynienia z pewną rzeczą, którą trudno jest akceptować.

**Płk. Cz:** Panie generale, Pan jako wojskowy doskonale wie, co by się stało, gdyby w razie konfliktu jakiś Pershing tam trafił.

**Gen. S:** Ale ja doskonale zdaję sobie z tego sprawę i dokumenty przedstawiałem komu trzeba w określonym czasie. Przecież meldowałem Gierkowi cały plan – nie tylko plan operacyjny – to było w 73 roku w maju. Pojechaliśmy do KC. Był generał Jaruzelski, był Chocha i byłem ja. I ja miałem dwa plany. Jeden plan operacyjny – to co my wydzielamy, jakie siły do działania na froncie zewnętrznym, to się tak nazywało i drugi, jak uchronić nasz kraj. Z dokładnymi strefami, ze wszystkimi, z rozbiciem. No ten Gierek to się nie bardzo w tym orientował. Ale już sam fakt – bo ja nie potrzebowałem żadnych dodatkowych papierków i kwękać do tego – tylko przedstawiłem te wszystkie sprawy, tak jak potrzeba, on mi podziękował i na tym się skończyło. A rzecz polegała na tym – bo to był plan, z którym ja musiałem pojechać do Moskwy, który został zaakceptowany przez nasze najwyższe władze i tam się po raz pierwszy spotkałem Ogarkowem. Wtedy, kiedy był. I jego zastępca był. Mapy zostały rozwieszane, ja przedstawiłem jak jest, z akcentem na ludzi z potrzebą zabezpieczenia, ochrony – chodziło między innymi o maski przeciw gazowe i wiele, wiele innych rzeczy, ale o tych maska to z ciekawości zraz coś powiem. Wiele, wiele rzeczy było zrobione i mnie aż zrobiło się przykro, że jak Ogarkow do tego zastępcy do spraw operacyjnych mówi tak : *no i słuszaj, no smatri, wot* Wojsko Polskie, jak to panie opracowane, jak zreferowane. *A u was szto?*

**Prof. P:** No Ogarkow był jednym z najbardziej inteligentnych marszałków.

**Gen. S:** Tak że daję przykład...

**Prof. P:** Ale Panie generał nigdy tego nie mówił, że Pan generał meldował wyniki ćwiczenia kraju w Moskwie?

**Gen. S:** Nie w Moskwie, ja tutaj, w Rembertowie. Nie. Nie w Moskwie.

**Prof. P:** Panie generale, tutaj się drugie pytanie na podstawie Pańskiej wypowiedzi tworzy czy rodzi. Charakter doktrynalny Układu Warszawskiego, zaczepny, obronny. Jeżeli rozmawiamy, to wszędzie to słyszymy, że myśmy nigdy nie mieli zamiaru zacząć wojny. Natomiast nie z tego dziś, że tak piwem charakteru Układu, bo sami wiemy, jakie treści są w siłach zbrojnych. Wystarczy upancernienie wskazać, żeby powiedzieć, że to nie jest akurat obronne i tak dalej i tak dalej. Jak Pan sądzi, czy Układ Warszawski rzeczywiście był układem obronnym czy zaczepnym?

**Gen. S:** Ani Układ Warszawski nie był układem obronnym, ani powiedzmy sobie Układ NATO-wski nie był obronny.

**Prof. P:** Rozumiem. Rozumie, że odpowiedź jest, że Układ Warszawski nie był układem obronnym. Dziękuję za szczerość. I teraz, Panie generale, Pan jest zbyt doświadczonym operatorem, wykształconym, by nie odpowiedzieć na to pytanie. W interesie Polski to jaki układ, jakie działania – w interesie Polski, w interesie narodu, tego społeczeństwa, jakie działania by Pan general preferował? Obronne czy zaczepne?

**Gen. S:** Nie. Jeśli chodzi... To, to nie ma na to odpowiedzi. Jeszcze raz powtarzam, że były dwa plany. Jeden – wyjście wojsk na zewnątrz państwa...

**Prof. P:** To jest ta grupa, która by przeżyła?

**Gen. S:** Ta grupa by prawdopodobnie by nie przeżyła. Ta, która by wyszła, jeżeli nastąpiło by wzajemne użycie broni jądrowej, to jedni i drudzy by się... No, nie rozmawiali byśmy dzisiaj prawdopodobnie przy tym stole. To był jeden. Ale drugi – to jest to, na co – jak mi to ktoś powiedział, że ja mam nie po kolei panie w głowie, że ja się zajmuję tą Obroną Cywilną, Obroną Terytorialną. I przecież jako dowódca okręgu jedynie zmusiłem do tego, że powiedziałem, że ja dowódcą armii będę, przyjmę stanowisko okręgu, ale dowódcą armii ja nie będę. Ja mając pół Polski pod swoją agendą – to nie może być mój zastępca (który nawiasem mówiąc nie był zbyt wysokich lotów). Nie może ten mój zastępca trzymać pół Polski. Tu musi być kto inny. No i dla świętego spokoju powiedzieli a rób sobie, co chcesz. I ja zrobiłem, co chcę. I w związku z tym ja na pierwszym miejscu zawsze stawiałem kraj.

**Prof. P:** Panie generale, ja powiem taką rzecz. Po spotkaniu – bo byłem na spotkaniu w MSZ-cie w takim pałacyku, był tam minister Obrony i kilka osób. Chodziło o to... Na spotkaniu z Ryszardem Kuklińskim. Zorganizowano tam taką mini konferencję. Quasi naukową, bo nie o to chodziło. Ja tam również zabierałem głos, króciutki, zresztą na prośbę Andrzeja Paczkowskiego. I powiedziałem wtedy tam, że według mojej wiedzy, mojej znajomości przedmiotu, Układ Warszawski był Układem ofensywnym. Natomiast po tym spotkaniu podszedł do mnie pan minister Olechowski, minister Spraw Zagranicznych, i zadał bardzo konkretne pytanie dotyczące właśnie tej ofensywności. Ja mówię, że treść – bo można w tej chwili rozpatrywać kwestię tego, jak polska generalicja patrzyła na to, jak widziała obronę terytorium kraju? Bo rzeczywiście ten układ zewnętrzny jest jakby poza tym. Po to, żeby zobaczyć jak rzeczywiście myśleliście Panowie o Polsce, to trzeba zobaczyć układ wewnętrzny. I to jest treść naszego...

**Gen. S:** Ja Panu jeszcze dodam do tego, co Pan powiedział, że kiedy szykowałą się sprawa wprowadzenia stanu wojennego to nasze wojska – to był protest – dlatego my wojska wyprowadzamy z koszar. To ja powiedziałem jednemu przywódcy: a dlatego, żeby nie było u nas tego, co było w Czechosłowacji. To jest jedna sprawa. A druga sprawa, kiedy byłem na przesłuchaniu w komisji sejmowej stanął problem właśnie tego stanu wojennego i jak by się zachowało wojsko. Ja mówię: nie tylko wojsko, w wojsku jest w tej chwili, a było coś ponad 60 tysięcy żołnierzy, którzy przyszedli z „Solidarności”. Nie było ani jednego wypadku, żeby ktoś

odmówił wykonania rozkazu. Ale oni wiedzieli, że oni wyszli, że oni zajęli te poligony, zajęli niektóre koszary i nie prześlizgnęli by się, gdyby tamci chcieli wejść z drugiej strony. To byłaby rzeź i to w dużym stopniu. To i tak szczęśliwie to wszystko się skończyło.

**Prof. W:** Szczęśliwie, bez wątpliwości. To zgoda. Wariat mógłby twierdzić, że... Panie generale, a jedno jeszcze pytanie w związku z tym. Bo Pan nam się jawi jako oficer ze złym życiorysem z punktu widzenia ówczesnych władz. Niepokorny, mający własne zdanie. Jak to się stało – mówię o Pańskiej karierze, że jednak wyłądownął Pan na stanowisku wiceministra Obrony. Myśli Pan, że przyszedł czas na takich trochę inaczej myślących, czy były jakieś inne powody?

**Gen. S:** I jedno i drugie. Bo to był okres, kiedy zostałem wiceministrem Obrony Narodowej, to Mazowiecki był premierem. A ponieważ z racji tej, że ja byłem Szefem Obrony Cywilnej kraju, które podlegało premierowi, i parę razy z nim żeśmy się spotkali i rozmawialiśmy o tym, o tamtym. On się interesował – trzeba powiedzieć, że bardzo przychylnie odnosił się do tego. Ale ja z tego tytułu nie wiązałem żadnych tych... Ja byłem zdziwiony, jak zostałem wiceministrem. A jeszcze bardziej byłem zdziwiony jak dostałem trzecią gwiazdkę jako dowódca okręgu. Byłem zaskoczony, mówię: co się stało, panie? Widocznie były dobre duszki, panie. A może...? W życiu to czasami to tak jest, może czasami trzeba tupnąć nogą, żeby coś z tego wyszło.

**Płk. Cz:** jeżeli dobrze pamiętam, to generał Jurewicz też miał życiorys... Armia Krajowa itd.

**Gen. S:** Tak.

**Prof. P:** Czy jednak był to poza plotkami, rozmowami i myśleniem nie usiłowaliście przekonać wtedy do swojego punktu widzenia kierownictwa resortu Obrony Narodowej? Wtedy, kiedy myśleliście, że to wszystko nie ma sensu. Czy próbowaliście komuś?

**Gen. S:** Nie tylko próbowaliśmy a dokumenty przedstawialiśmy. I one poszły. Ja z... Nie chciałbym w tej chwili na ten temat mówić.

**Prof. P:** Panie generale, a może już nie powtórzy się ta okazja? Dlaczego Pan nie w tej chwili? A może już nie powtórzy się taka okazja?

**Gen. S:** Ja Panu powiem, że nawet... Ale proszę to...

**[przerwa w nagraniu]**

**Prof. W:** Czy generał Tuczapski robił czy nie coś w sprawie OTK?

**Gen. S:** Przez tyle lat był...

**Prof. W:** Ale czy robił? Sam Pan powiedział, że można było nie robić nic i uważać, że jest, bo jest... Robił czy nie robił? Jak Pan przyjął po nim...

**Gen. S:** Mogę Panu powiedzieć, że robił. Robił. Ale nie chcę być człowiekiem zarozumiałym i powiedzieć inaczej. Ale ja miałem jeszcze bardzo, bardzo dużo roboty. I tu właśnie, jak by Pan ten wyłączył na sekundę...

**[przerwa w nagraniu]**



**Prof. W:** Z ciekawości, bo to już jest historia. Mówiliśmy o tym, co jest w prawie teraz. A czy za Pańskich czasów były w MON-ie jakieś duże afery korupcyjne?

**Gen. S:** Nie wiem. Ja tylko mogę powiedzieć... Mogła być taka afera korupcyjna, kiedy ja w Augustowie domek sobie, taki z dykty, kupiłem, żeby na działce postawić. I mnie powiedziano tak: słuchaj, jak to?, taki?, zostaw to! Ja mówię: dobrze. I zostawiłem. Bo to nie było sensu, to był taki rupieć. Pojechałem do Mławy, byłem posłem przecież przez ten okres. Pojechałem do Mławy, kupiłem ten dom, zapłaciłem, przyjechała ekipa, zmontowała. I mam panie. Rachunki, wszystko mam.

**Prof. W:** Ale to mała afera korupcyjna.

**Gen. S:** Większej nie znam.

**Prof. W:** Z Pańskim nastawieniem, jak Pan patrzył na działalność, był Sawczuk był Baryła – na działalność Głównego Zarządu Politycznego? Jak Pan był dowódcą okręgu, kto był Pańskim zastępcą do spraw politycznych?

**Gen. S:** Generał Socha.

**Prof. W:** No i jak ten układ stosunków?

**Gen. S:** Ja Panu powiem tylko tak. Że ja nie miałem szczęścia albo ja do nich, albo oni do mnie. W każdym razie zawsze u wyższego przełożonego, nawet jak już miałem tych gwiazdek dość dużo, różne meldunki tam szły. A ja znalazłem doskonałą metodę. Jako dowódcę pułku kiedyś mnie podrabiał taki major, był moim zastępcą do spraw politycznych. Ja go porosiłem do siebie. Bo on w 1 Dywizji, więc posłał do Dywizji po drodze. I ja tam, na tym dokumencie napisałem opinię o nim. Akurat był okres opiniodawczy. Ja mówię, wiesz co, weź przeczytaj tę opinię, bo trzeba... Teraz okres opiniodawczy, nie chciałbym ci czegoś złego napisać. Zobacz, jak ty do tego się odniesiesz. A tam było napisane wszystko uczciwie i prawdziwie. I on jak przeczytał, mówi: obywatel pułkownik nigdy tego nie pośle. A ja mówię, a dlaczego ja nie mam posłać? Poślę, dlatego, że ty jeździsz tam, kablujesz na swojego dowódcę i co ty myślisz, że ja pozwolę na coś takiego? I tak na każdy szczeblu miałem do czynienia z tym Sochą.

**Prof. P:** Panie generale, ostatnie może pytanie. Za Pańskich czasów kto był dowódcą Frontu?

**Gen. S:** Molczyk.

**Prof. P:** jak go Pan ocenia jako dowódcę Frontu?

**Gen. S:** jako dowódcę Frontu bardzo dobrze

**Prof. P:** Na podstawie czego? Na podstawie ćwiczeń czy wiedzy?

**Gen. S:** Na podstawie ćwiczeń, wiedzy. On był dobrze przygotowany do dowodzenia. Ja nawet w pewnym okresie byłem Szefem Wojsk Rakietowych i Artylerii Frontu. I w związku z tym bezpośrednio ześmy ze sobą współpracowali. Też były różne ciekawe historie. Ale on mnie posprawdzał, wszystko dokumentnie, co i jak, powiedział, dobrze, dziękuję. I wszystko.

**Prof. P** A Szefem Sztabu Frontu kto był?

**Gen. S:** Szefem Sztabu to był chyba Antos.

**Prof. P:** To też dobry fachowiec. A Szefem w tym czasie Obrony Terytorialnej?

**Gen. S:** Tuczapski, cały czas.

Płk. Cz: A czy Pan generał pamięta kto był we froncie głównym operatorem?

Gen. S: Leśniak był w rozpoznawczym, a głównym operatorem

**[koniec I strony kasety]**

**Gen. S:** [...] na taką sprawę. Że nie przygotowuje się narodu do ochrony państwa. Na przykład powołuje się na przeszkolenie rezerwistów. Bardzo, bardzo znamienne wtedy, w Warszawskim Okręgu Wojskowym zajmowaliśmy się tymi sprawami. Nie szkoli się studentów na wyższych uczelniach. Zaczyna się to powoli reaktywować. Nie przygotowuje się oficerów i podchorążych rezerwy. W systemie edukacji narodowej całkowicie zlikwidowano szkolenie obronne. Nie działają skutecznie w skali kraju żadne młodzieżowe organizacje paramilitarne. Ta młodzież – to jest jedna sprawa. Druga rzecz – cywilny nadzór nad obroną narodową i wojskiem spowodowano do zupełnie niekompetentnego kierowania i podejmowania często szkodliwych dla obronności państwa decyzji przez cywilnych działaczy politycznych.” Dalej: „Rozformowano i nie utrzymuje się zapasów środków materiałowo-technicznych w celu zabezpieczenia procesu mobilizacji rezerwistów dla Sił Zbrojnych na czas wojny.” To tak wrywkowo. Jeszcze „Kadrę zawodową wojska i całe środowisko wojskowe (rodziny, emeryci, renciści) pozbawione świadczeń socjalno-bytowych i wszelkich dotacji: wojskowa opieka lekarska, bezpłatne leki, wypoczynek w systemie wojskowych ośrodków, mieszkania służbowe, ulgi wszelkiego rodzaju. A uposażenie finansowe utrzymano na niskim poziomie, nieporównywalnym do armii NATO. Na przykład dziesięciokrotnie mniejsze. Zmniejszając stan liczbowy armii, masowo zwalnia się wysoko wykwalifikowanych i doświadczoną kadre oficerską, w tym znaczną ilość pilotów, której kosztów wyszkolenia nikt nie podlicza. Kadry tej z zasady nie wykorzystuje się do zadań ochronnych w gospodarce narodowej.” I chcę tylko zakończyć tym elementem: „Było osiemdziesięciolecie Okręgu Warszawskiego, w którym przesłużyłem w sumie około 20 lat na różnych stanowiskach. Przyszedł minister Obrony Onyszkiewicz, z drugiej strony, poproszono mnie o zabranie głosu. Ale przed tym przemówił Minister Obrony. Jego wystąpienie było enigmatyczne, niczego nie wnosiło i nie wiadomo było o co chodzi. W końcu, kiedy ja zabrałem głos, powiedziałem – akurat to była z tymi pilotami ta historia, ten wypadek i kilka innych takich rzeczy. Fakt jest taki, przemawiałem 20 minut. Dwa razy oklaski a trzeci raz owacja na stojąco. Było około 400 kadry w tej hali sportowej. I idę tam do siebie, siadam na to miejsce i Biskup był obok, gratuluje mi i Onyszkiewicz mówi: ale pan generał to mi przywalił. Czy coś w tym duchu. Ja mówię, panie ministrze, niczego nie przywaliłem, ja nazwałem rzeczy po imieniu. To pan widzi jaka jest reakcja tej kadry, która tu siedzi. Trzeba nad tym się zastanowić. Dobrze by było, żebyśmy

się spotkali i porozmawiali na ten temat. To on mi mówi tak: A, panie generale, to nich nasi szefowie gabinetów porozumieją się, kiedy będzie można się spotkać. Ja mówię: moim szefem gabinetu jest żona. Ja nie mam szefa gabinetu. Ale na drugi dzień zaprosił mnie do siebie i myśmy dwie godziny przesiedzieli i ja mu powiedziałem o tych wszystkich sprawach. Tym akcentem... Minister Obrony Narodowej zmienił swój punkt widzenia pewnych rzeczy i zaczął się poważnie zajmować wojskiem.

**Prof. W:** Panie generale, zgoda, zdrowie!

**[koniec II taśmy: rozmowa z generałem Skalskim]**